



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

X kadencja

Zapis stenograficzny

z posiedzenia
Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej
i Społecznej (113.)

11 maja 2022 r.

Porządek obrad:

1. Zakłady aktywności zawodowej w obecnym stanie prawnym – blaski i cienie.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 15)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący
Jan Filip Libicki)

PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI

Dzień dobry. Witam wszystkich państwa.

Otwieram uroczyste wyjazdowe posiedzenie senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej.

Dzień dobry. Gościmy dzisiaj dzięki uprzejmości Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Osób z Zaburzeniami Psychicznymi „Nadzieja” w prowadzonym przez stowarzyszenie Zakładzie Aktywności Zawodowej w Kluczborku.

Witam serdecznie gospodarzy tego miejsca. Witam panią Małgorzatę Kwiring-Pondel... Dzień dobry. *(Oklaski)* ...Prezes Stowarzyszenia – my się już znamy z panią Małgorzatą – oraz panią Marzenę Olejnik, pełniącą obowiązki kierownika zakładu. Dzień dobry. *(Oklaski)*

Chciałbym przywitać, być może jeszcze niepołączonego z nami, pana ministra Pawła Wdówika, pełnomocnika rządu do spraw osób niepełnosprawnych. Pan minister miał tu być, jednak przyjmuje dzisiaj delegację Parlamentu Europejskiego. Chciał wziąć udział w naszym dzisiejszym posiedzeniu, w związku z tym połączy się z nami zdalnie w odpowiednim momencie posiedzenia komisji.

Witam pana Sławomira Kłosowskiego, wojewodę opolskiego, i pana Andrzeja Bułę, marszałka województwa opolskiego. Dzień dobry. Witamy serdecznie. *(Oklaski)* Witam pana burmistrza Kluczborka Jarosława Kielara oraz pana Lesława Czernika, wicestarostę kluczborskiego. Dzień dobry, witamy panów. *(Oklaski)* Witam serdecznie

dzisiejszych prelegentów, przedstawicieli władz samorządowych z terenu województwa opolskiego, których nie wymieniłem wcześniej imiennie. Ich gośćmi będziemy jutro, a więc jutro przywitam państwa. Witam przedstawicieli zakładów aktywności zawodowej, witam senatorów. Właśnie – zawsze na początku, na otwarciu każdego posiedzenia witam panie i panów senatorów, ale dzisiaj witam państwa w tym miejscu. Witam szefa Kancelarii Senatu, pana Adama Niemczewskiego oraz wszystkich jego współpracowników, którzy to posiedzenie przygotowali i którzy, chcę to podkreślić... Kancelaria Senatu za zgodą pana marszałka wymyśliła instytucję posiedzeń wyjazdowych komisji, dzięki czemu tu jesteśmy. Myślę, że są tutaj potrzebne szczególne podziękowania. Skoro państwo wcześniej bili brawo, to mówię, że w tym miejscu Kancelarii Senatu trzeba też brawo bić. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, informuję, że posiedzenie komisji jest transmitowane w internecie, a retransmisja posiedzenia będzie dostępna na stronie internetowej Senatu, więc każdy będzie mógł jeszcze raz przesłuchać swoje wypowiedzi.

Przechodząc do realizacji programu, chciałbym wprowadzić jedną małą korektę do tego porządku. Rozumiem, że państwo senatorowie – zapytam sakramentalnie – nie wnosicie uwag do porządku posiedzenia, który wszyscy państwo dostaliście drogą mailową? Nie słyszę uwag, w związku z tym akceptujemy porządek tego posiedzenia z jedną małą korektą, jeśli państwo pozwolicie. Mianowicie pan wojewoda będzie się musiał oddalić do innych obowiązków służbowych, w związku z tym w tym miejscu, przed realizacją całego programu, pozwolę sobie oddać głos wojewodzie opolskiemu, panu Sławomirowi Kłosowskiemu.

Proszę bardzo, Panie Wojewodo.

**WOJEWODA OPOLSKI
SŁAWOMIR KŁOSOWSKI**

Bardzo serdecznie dziękuję.

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowne Panie i Panowie Senatorowie! Panie Marszałku! Panie Burmistrzu! Państwo Starostowie!

Szanowni Państwo, zebrani tutaj dzisiaj w ramach posiedzenia wyjazdowego senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, bardzo serdecznie witam państwa na ziemi opolskiej, wspólnie z panem marszałkiem, oczywiście. Jestem wdzięczny, że komisja senacka wybrała to właśnie miejsce czy te miejsca w województwie opolskim na swoje obrady. To jest na pewno docenienie wysiłków, jakie i administracja rządowa, i administracja samorządowa wkłada w te wszystkie sprawy, które są czy będą przedmiotem obrad Wysokiej Komisji.

U nas teraz jest tak, że zajmujemy się bardzo intensywnie pewnymi kwestiami dotyczącymi modyfikacji polityki społecznej, w tym – to temat, który jutro będzie omawiany przez Wysoką Komisję – koncepcją deinstytucjonalizacji opieki społecznej w Polsce. Przedwczoraj myśmy odbyli w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim bardzo interesującą debatę z samorządowcami na ten temat. Bardzo istotne i, wydaje mi się, obiecujące wnioski, które zostały odnotowane w czasie tej konferencji, myślę, że posłużą do przygotowania takiej rozsądnej polityki obejmującej inne spojrzenie na kwestie społeczne. Jednak to, że dzisiaj państwo tutaj jesteście i zajmujecie się m.in. kwestią osób, które należy aktywizować zawodowo – przed chwilą, przechodząc przez poprzednie sale, widzieliśmy wszyscy, jak to jest – jest kwestią szczególnie ważną. Województwo opolskie to jest województwo małe i piękne, ale też jest to województwo, które niestety doświadcza od ładnych kilku czy nawet kilkunastu lat problemu, po pierwsze, depopulacji, a po drugie, starzenia się. To województwo jednak we wszystkich wskaźnikach odnotowuje wzrost liczby osób potrzebujących tego zainteresowania ze strony wszystkich podmiotów, ze strony Sejmu, Senatu, rządu, bo tych spraw, niestety, w naszym województwie... Zresztą we wszystkich województwach w kraju, ale szczególnie, jak w soczewce, widać to na terenie naszego województwa. A więc tych spraw przybywa. Dlatego bardzo serdecznie dziękując, życzę owocnych obrad, życzę jak najbardziej konstruktywnych

i pozytywnych wniosków z państwa obrad, z tej wizyty studyjnej.

Rzeczywiście jest tak, Panie Przewodniczący, że plan dzisiejszych zajęć powoduje, że do pewnego momentu z wielką przyjemnością i satysfakcją będę przebywał z państwem, natomiast w dalszej części nie będę mógł... Będę musiał, niestety, państwa opuścić. Ale pozostanie tutaj dzisiaj z państwem dyrektor wydziału do spraw praw społecznych w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim, pan Mieczysław Wojtaszek, który będzie pilnie przysłuchiwał się państwa dyskusji. A jeżeli państwo uznacie to za stosowne, to będzie również brał w tej dyskusji udział. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję, Panie Wojewodo.

Skoro istotnym elementem pana wystąpienia były podziękowania, to ja sobie pozwolę skierować jeszcze jedno podziękowanie pod adresem pana i wszystkich państwa za przyjęcie nas tutaj. A w sposób szczególny chciałbym podziękować panu senatorowi Beniaminowi Godyli, który był inicjatorem zorganizowania tego naszego posiedzenia tutaj. Bo jest tak, że Kancelaria Senatu oczywiście miała taki pomysł, ale to, gdzie my to zrealizujemy, zależało już od inicjatywy poszczególnych państwa senatorów. Dlatego bardzo dziękuję panu senatorowi Godyli za zgłoszenie gotowości zaproszenia nas tutaj. Jesteśmy tutaj od wczoraj i już wczoraj byliśmy pod wielkim wrażeniem. I jestem przekonany – mówiłem na ten temat na rynku w Kluczborku – że to posiedzenie będzie owocne dla nas wszystkich, dla nas jako ustawodawców, legislatorów, także w takim aspekcie, że zobaczymy, na ile te rozwiązania, nad którymi debatujemy, sprawdzają się w realnym życiu, i które się nie sprawdzają. Bo są i takie sytuacje, że coś tam sobie wymyślimy, a potem okazuje się, że w realnym życiu to nie funkcjonuje. Tak że jeszcze raz serdecznie dziękuję panu wojewodzie i panu senatorowi Godyli w imieniu całej komisji. *(Oklaski)*

Przechodzimy do realizacji porządku naszego posiedzenia.

Proszę o zabranie głosu pana Jarosława Kiełlara, burmistrza Kluczborka, który przybliży nam historię powstania Centrum „Kluczborska Bajka”. Bardzo proszę, Panie Burmistrzu.

BURMISTRZ KLUCZBORKA
JAROSŁAW KIELAR

Jeszcze raz w imieniu mieszkańców Kluczborka bardzo gorąco państwa witam w „Kluczborskiej Bajce”, w miejscu, które zostało zrealizowane... powstało dzięki rewitalizacji dawnego zakładu Famak w Kluczborku, w miejscu, które było zakładem produkcyjnym, a dziś służy osobom z niepełnosprawnościami. Znajduje się tutaj również świetlica terapeutyczna, kawiarenka kinowa, a w pobliżu znajduje się kino wraz z halą widowiskowo-sportową. Czyli z miejsca fabrycznego udało się stworzyć miejsce bardzo istotne społecznie dla Kluczborka.

Gmina Kluczbork w 2007 r. za dług finansowy Famaku... Właściwie to Fampry, ale to był teren Famaku. Gmina odzyskała zakład. I popatrzmy – minęło ponad 15 lat i dzisiaj jesteśmy w całkiem innym miejscu. A to tutaj po wojnie tworzył się Famak, tutaj były tworzone maszyny, była odlewnia, czyli, można powiedzieć, dość uciążliwy zakład, ale najistotniejszy dla Kluczborka, bo najwięcej osób znajdowało tu pracę. Zakład – to miejsce, w którym dzisiaj jesteśmy – z zewnątrz jeszcze w trakcie rewitalizacji wyglądał w ten sposób, jak macie państwo możliwość zobaczyć, czyli było to mocno zdewastowane. Nie ukrywam, że były to hale wynajmowane na użytek różnych hurtowni, które przez jakiś czas przechowywały tam swoje materiały.

Kiedy pojawiły się możliwości zdobycia środków europejskich, zdecydowaliśmy się realizować projekt. Oczywiście zawsze bardzo istotny jest pomysł. Z tym pomysłem wystąpiła siedząca obok mnie pani Małgorzata Kwiring-Pondel, która jest dyrektorem środowiskowego domu samopomocy, jak również szefową stowarzyszenia, i ma liczne pomysły na to, jak pomóc osobom niepełnosprawnym. I powiem, że jakoś w 2003, 2004 r. wraz z panią Małgorzatą byliśmy w Lebenshilfe w Bad Dürkheim; to jest nasze miasto partnerskie. I na takim mniej więcej spotkaniu z władzami samorządowymi Bad Dürkheim i szefami stowarzyszenia Lebenshilfe twórca tego stowarzyszenia, kiedy otrzymał od nas prezenty w postaci laleczek czy jakichś talerzyków wykonanych przez uczestników domu środowiskowego, wstał, podziękował i – mówiąc krótko – zaczął nas wychowywać, tłumaczyć, w jaki sposób powinniśmy

działać, żeby osoby z niepełnosprawnościami mogły mieć szansę na prowadzenie w miarę możliwości samodzielnego życia. Mówił właśnie o tego typu zakładach jak ten, który powstał właśnie tutaj. A Środowiskowy Dom Samopomocy w Kluczborku rozwijał się, ma już 2 filie. Myślę, że przy udziale bądź pieniędzy europejskich, bądź rządowych kolejny budynek, który odzyskaliśmy od Orange, uda się przeznaczyć na osoby z chorobami sprzężonymi. Ale ten ZAZ był bardzo istotny, ponieważ on daje możliwości pracy, a praca wszystkim z nas jest bardzo potrzebna.

Projekt... To cały czas jest projekt. Projekt ten wykonywaliśmy z programu rewitalizacji. Partnerami byli spółdzielnia mieszkaniowa, która stworzyła miejsca rekreacji dla swoich mieszkańców, jak również kościół, czyli parafia, która zrewitalizowała część kaplicy, co obejmowało dostosowanie jej do potrzeb osób niepełnosprawnych. Projekt kosztował ponad 12 milionów zł. W tym projekcie oprócz, tak jak już wspominałem, możliwości pracy... A tutaj bardzo istotne jest to, że pracodawcy, z których jest tutaj pan prezes Siegenia... Siegenia-Aubi, przepraszam, bo to się zmienia, i pan Bernard Blys, który jest drugim dużym pracodawcą, dają możliwości zarobkowania tym osobom. Jest świetlica socjoterapeutyczna „Parasol”, która też ma już ponad 20-letnią tradycję, kawiarenka kinowa, place zabaw, miasteczko ruchu drogowego, miejsce do występów, kino letnie. To wszystko daje mieszkańcom gminy i powiatu kluczborskiego możliwości spędzania wolnego czasu na terenie, który jeszcze 2 lata temu był nieużytkiem, był niedostępny i szpecił miasto, ale, co najważniejsze, daje możliwość pracy osobom potrzebującym. A to jest jego najważniejszy cel. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI

Bardzo dziękuję panu burmistrzowi.

Przechodzimy w tej chwili do następnego punktu naszego posiedzenia: „Dobre praktyki Zakładu Aktywności Zawodowej w Kluczborku”. Przedstawi to pani Małgorzata Kwiring-Pondel, prezes Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Osób z Zaburzeniami Psychicznymi „Nadzieja”.

Bardzo proszę, Pani Prezes.

**PREZES ZARZĄDU STOWARZYSZENIA
RODZIN I PRZYJACIÓŁ OSÓB Z
ZABURZENIAMI PSYCHICZNYMI
„NADZIEJA”
MAŁGORZATA KWIRING-PONDEL**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, emocje wzięły górę, za co przepraszam, ale jest to dla mnie wyjątkowa chwila, że mogę państwu przedstawić nasz ZAZ, bowiem marzyliśmy o nim bardzo długo. Mam zaszczyt pracować 25 lat w środowiskowym domu samopomocy. Chodzi tu o to, jak przygotowywać... jak mówić o przyszłości, jak przygotowywać do samodzielności, nie tworząc kolejnych etapów. Stąd ten nowy ZAZ był bardzo potrzebny. A że mieszkam w województwie opolskim, mieszkam w Kluczborku wśród bardzo dobrych ludzi, wśród dobrych aniołów – proszę się nie obrazić, że tak mówię o swoim województwie – to się udało. Kiedy w 2017 r. pan burmistrz wraz z radą gminy podjął decyzję o tworzeniu ZAZ, a pan marszałek województwa opolskiego dał zielone światło, my postanowiliśmy bardzo solidnie do tego się przygotować, aplikując o środki unijne. Środki unijne pozwoliły na to, żeby przygotować naszych potencjalnych pracowników do podjęcia aktywności zawodowej. W ramach tych środków mogliśmy później sfinansować wynagrodzenia 10 osób z niepełnosprawnością, doposażyć nasz ZAZ w narzędzia służące nauce zawodu, a także zakupić wyposażenie dla pracowników. Projekt zakończył się w tamtym roku, czekamy na następne rozdanie. W wyniku projektu 67% beneficjentów podjęło aktywność zawodową i pracuje do tej pory.

Proszę państwa, obecnie, czego dzisiaj nie zobaczyliśmy, pracownicy pracują tak naprawdę w tzw. 5 pracowniach, a każda z pracowni ma zaplanowane cele. Ale o tym, jak to wyszło po 2 latach – w zasadzie otworzyliśmy się 27 grudnia 2019 r. – za chwilę państwu opowiem. Pierwsza pracownia. Właśnie idąc tropem czy na wzór naszych przyjaciół z Lebenshilfe w Bad Dürkheim... Wiedzieliśmy, że powinniśmy zachęcić sektor biznesu, zakłady pracy, aby zechciały z nami współpracować i aby współpraca polegała na stałych zleceniach. I oto dobre anioły – wierzymy w moc dobrych aniołów – postawiły na naszej drodze pana Bernarda Blysa, prezesa, właściciela firmy Bemet i pana prezesa zarządu

jednego z największych zakładów działających w Kluczborku, pana Szymona Wyrwicha. Firma Bemet zleca nam składanie obejm do rur – w tej chwili wykonujemy 6 modeli, na początku był to 1 model, a w tej chwili 6 – oraz składanie płytek gwintowych. Z kolei Siegienia-Aubi zleca nam składanie zaczepów do okuć okiennych, składanie zamków do okuć okiennych, oczywiście też pakowanie, etykietowanie, a poza tym pakowanie w woreczki śrubek po 50 sztuk. Ale nie musimy liczyć tych śrubek, bowiem zakłady użyły nam również sprzętu, wagi, która to oblicza. A więc nie trzeba liczyć. Oczywiście wybiórczo nasza kontrola jakości sprawdza, czy waga się nie popsuka i czy aby na pewno odważa 50 śrubek. Proszę państwa, przed zapakowaniem, etykietowaniem... Etykieta musi być umieszczona w uzgodnionym miejscu, to nie jest dowolne. Działa tutaj kontrola jakości. Na razie tę kontrolę sprawuje pani kierownik ZAZ wraz ze współpracownikami. Każdy wykonany element, zanim będzie spakowany i oddany do zakładu, musi przejść przez ręce kontroli. Nie możemy sobie bowiem pozwolić na oddawanie towaru gorszej jakości, tzw. bubla – przepraszam za wyrażenie – bowiem nie traktowano by nas poważnie. Pracujemy na najwyższym standardach i 2 lata współpracy pokazują, że potrafimy tak pracować.

I za to wszystko jestem bardzo wdzięczna. To podwykonawstwo daje nam uczucie stabilizacji, daje ogromne poczucie bezpieczeństwa. Powtarzalność wykonywania, składania tych samych elementów sprawia, że bardzo szybko widzimy, że poziom umiejętności naszych pracowników wzrasta. Mało tego, daje to poczucie sprawczości. Pracownik widzi, że coś wykonuje, że wykonuje obejmę, tak jak mu powiedzieli, czy też składa zamki, i że daje to gotowy produkt. Tak że jest niesamowite. Zakładaliśmy, że każda pracownia zajmie się rękodzielnictwem, czyli że pójdziemy w stronę indywidualnego klienta, aby zyskać jego przychyłność, aby zechciał kupować nasze produkty, a w tej chwili jest tak, że większość naszych pracowników w tych 5 pracowniach wykonuje zlecenia, a 2–3 zajmuje się rękodzielnictwem, o którym za chwilę powiem. 56% naszego przychodu to właśnie to podwykonawstwo. Tak że bardzo dziękujemy tym dobrym aniołom za to, że stanęły na naszej drodze i zechciały z nami współpracować. Dziękuję, Pani Prezesie.

Teraz pracownia uniwersalna. Wykonuje się tu rękodzieło... Tu już naszym celem jest indywidualny klient. Chodzi o to, żeby zechciał tu przychodzić, żeby kupował nasze produkty. To jest też element niezwykle promujący nasze działania. Tutaj jest wszystko, co związane jest z papierem. Druga pracownia to pracownia krawiecka. Oczywiście materiały... Mamy to szczęście, że na nasz plac przychodzą tłumy mieszkańców Kluczborka, rodziny z dziećmi. A więc dla tych klientów wykonujemy i torby, i jakieś opaski, to, po co klient przychodzi i co kupuje.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Pracownia poligraficzna. Tu powstają głównie nadruki na kubkach i magnesach. Są to też produkty promujące szczególnie nasze miasto. Kochamy nasz Kluczbork. Czujemy się tu bezpiecznie. Jesteśmy wspierani przez władze i też... Ale nasze produkty zakupują też z myślą o indywidualnym kliencie zakłady pracy, samorząd gminny, powiatowy, wojewódzki, wojewódzkie zakłady pracy. Jesteśmy bardzo dumni z tego, że możemy wykonywać również takie prace.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To głównie kubki. Tak jak powiedziałam, są 2 pracownice. Jedna pracownica opracowuje projekt, druga przygotowuje kubek do sublimacji. I to są kubki na różne okazje.

Jest też pracownia utrzymania porządku. Proszę państwa, to jest pracownia... Pracownicy tej pracowni są do zadań specjalnych. To niesamowici ludzie. Od samego początku wspiera nas finansowo pan burmistrz wraz z radą gminy. I od samego początku wiedzieliśmy, że będziemy dbać o ten plac, piękny plac, nowy plac. Musimy o to dbać. Musimy dbać o porządek, żeby mieszkańcy zechcieli tu przychodzić, i tak też robimy. Od czasu do czasu świadczymy usługi na rzecz klientów indywidualnych, a poza tym sprzątamy park.

Chciałabym, żebyście państwo popatrzyli na to zdjęcie uśmiechniętych pracowników. Oni niosą narzędzia, są po pracy, zapewne są już zmęczeni, ale jacy dumni są z tego, że mogą pracować. Jaka to jest radość. Bo jak się widzi na ulicy, że pracownicy, robotnicy gdzieś tam pracują – ja lubię obserwować ludzi – to oni wydają się smutni, a tu jest widoczna taka duma. Niektórzy z naszych pracowników na ten moment, że będą pracownikami, czekali 20 lat. Wielu przyszło z otwartego rynku z głębokimi, bardzo

źle gojącymi się ranami natury psychicznej. Naszym zadaniem jest wygoić te rany. Robimy to. I myślę, że będzie to osiągalne.

Nową usługą, którą zaproponowaliśmy, jest mycie kostki brukowej na prywatnych posesjach. Mamy kilka zleceń. Jest taka potrzeba. Wychodzimy oczywiście naprzeciw potrzebom naszych zleceniodawców.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę państwa, a tutaj są pokazane logotypy Unii Europejskiej, ponieważ narzędzia zakupione w ramach projektu nareszcie doczekały się użycia. I nasi dumni pracownicy...

(Głos z sali: Szczęśliwi.)

Prawda? Zadowoleni. Śniegu napadało, a oni tacy szczęśliwi. Te lśniące narzędzia wzięli do ręki i... Odśnieżaniem zajmujemy się tylko na terenie Centrum „Kluczborska Bajka”. Trudno nam realizować zlecenia indywidualne, bo jako pracownicy mamy kłopot z porannym wstawaniem. Wielu naszych pracowników niestety bierze leki, a trzeba by wstawać o czwartej rano. To nie jest pora, o której by mogli funkcjonować. Tak że tu też widać zadowolone twarze. Powtarzam to, ponieważ...

Nowa pracownia, tak naprawdę w trakcie tworzenia, to pracownia ceramiczna. Chcieliśmy ją utworzyć, ponieważ była taka potrzeba. Chodzi głównie o wyroby z gliny, ale też nadruki kalkowe. One bardzo dobrze się sprzedają, liczne samorządy zamawiają filiżanki. Tu akurat jest pokazana okalkowana filiżanka przygotowana do wypału.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, Kluczbork, Kluczbork, ale też województwo opolskie, takie tam bowiem pamiętają.

Całe nasze rękodzieło jest sprzedawane w galerii jak z bajki cudownej, niesamowitej, magicznej. A tu nasza pracownica dumnie pokazuje aniołki. Wierzymy w moc aniołów. Tworzymy te anioły. Wspomagają nas również uczestnicy środowiskowego domu samopomocy. Te anioły tak naprawdę podpowiadają, utrzymują nas w nadziei, że będzie wszystko dobrze.

Oczywiście jest kram. Korzystamy z tego, że mamy tu bardzo dużo... Przychodzi dużo mieszkańców, więc pracownicy... Pani kierownik postanowiła zrobić własnoręcznie ten kram, aby korzystali z niego i aby chcieli zakupić.

A teraz tak szybko to pokażę to rękodzieło, którego państwo nie mogliście zobaczyć, ponieważ jesteśmy dzisiaj przeorganizowani.

Papeteria. Każda z pracowni stara się wykonać zlecenie... Tutaj głównie uniwersalna. Produkty z drewna – taka była potrzeba klienta. My jesteśmy zadowoleni, że ludzie chcą to kupować, poza tym jest to dla nas ogromna promocja, satysfakcja, czujemy się wyróżnieni. Dalej kubki z nadrukami – można je zobaczyć właśnie w naszej galerii. Oczywiście cały czas przewija się motyw plastra miodu, miodu, pszczoły, bo Kluczbork był miodem płynący. Tak jak mówiłam, Kochamy swoje miasto, czujemy się tu bezpiecznie. Oczywiście z okazji Dnia Nauczyciela czy Dnia Dziadka są zamawiane prezenciki, a my bardzo chętnie to wykonujemy i sprzedajemy.

Pewną usługą są też warsztaty rękodzielnicze dla dzieci i młodzieży. Robimy te warsztaty zwłaszcza w okresie letnim, czasie wakacji bądź też ferii.

Dziękując za uwagę, chciałabym powiedzieć, że naprawdę pracujemy, staramy się pracować na najwyższych standardach. Jesteśmy rzetelni i naprawdę staramy się sprostać wszystkiemu, jednak zupełnie samodzielnie nie damy sobie rady. Bardzo dziękuję wszystkim państwu za wsparcie. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję pani prezes za wspaniałą prezentację.

Mam nadzieję, że Wysoka Komisja się zgodzi, abyśmy dokonali małej korekty w naszym porządku i zanim głos oddam pani Teresie Jednoróg... O głos poprosił także pan Andrzej Buła, marszałek województwa opolskiego. Pewnie też ma jakieś obowiązki, więc pozwolę sobie w tym miejscu udzielić głosu panu marszałkowi.

Proszę bardzo, Panie Marszałku.

**MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO
ANDRZEJ BUŁA**

Bardzo dziękuję.

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Wojewodo! Dostojni Goście i Gospodarze!

Ja chciałbym pokazać pewien obraz całościowy funkcjonujących zakładów aktywizacji

zawodowej w województwie opolskim, bo myślę, że jest też bardzo ważne, abyśmy znali pewną procedurę i szczegóły tworzenia tych bardzo ważnych miejsc pracy dla mieszkańców województwa opolskiego. W chwili obecnej w województwie opolskim funkcjonuje 5 zakładów aktywizacji zawodowej. Przede wszystkim funkcjonują one dzięki ludziom, organizatorom z wielką pasją. I chcę bardzo serdecznie wam podziękować za to, że chcecie się podejmować trudnego dzieła prowadzenia takiego zakładu pracy.

Zanim jeździliśmy do Niemiec, zanim jeździliśmy oglądać inne zakłady i uczyć się, jak pracować z osobami niepełnosprawnymi, to na pewno naszymi mentorami była pani Teresa i Kazimierz Jednoróg w swoim stowarzyszeniu w Opolu. Bardzo dużo się od nich wszyscy uczyliśmy – wszyscy ci, którzy chcieli tworzyć środowiskowe domy samopomocy, warsztaty terapii zajęciowej czy później zakłady aktywizacji zawodowej. Pierwszy ZAZ, który powstał, powstał u państwa Jednorogów. Drugi ZAZ, powstały na początku lat dwutysięcznych to ZAZ w Branicach, obecnie w Lewicach. Jego przedstawicielom również bardzo dziękuję. Mają swoje miejsce, mają swój budynek. Wspólnie z panem wójtem zmodernizowaliśmy ten budynek i ze szpitala w Branicach został właśnie wyprowadzony do Lewic. Nasze najmłodsze „dzieci” to właśnie Zakład Aktywizacji Zawodowej w Kędzierzynie-Koźlu, drugi w Nysie i trzeci w Kluczborku. Około roku 2019 była wielka progresja w funkcjonowaniu zakładów aktywizacji zawodowej.

Szanowni Państwo, w chwili obecnej we wszystkich tych zakładach pracuje prawie 280 osób. Wspólnie z obecnym tutaj dyrektorem Łukaszem Żmudą, dyrektorem Oddziału Opolskiego PFRON, finansujemy to na poziomie 7 milionów 590 tysięcy zł. Chcielibyśmy zawsze mieć możliwość, Panie Dyrektorze, przekazywania jak największej ilości pieniędzy, bo to jest dla nas wielka satysfakcja.

W tym całym procesie oczywiście bardzo ważny jest zarząd województwa, dlatego że my wydajemy zgodę na założenie zakładu aktywizacji zawodowej i zobowiązujemy do pokrycia z budżetu województwa 10% kosztów funkcjonowania zakładów aktywizacji zawodowej. To po pierwsze, ale po drugie, najważniejsze jest dla nas to, aby podmiot tworzący był bardzo

wiarygodny, rzetelny i dobrze zorganizowany, dlatego że oddając naszych podopiecznych w ręce kogoś, kto chce tym zarządzać... No, jest bardzo ważne, jaka będzie jakość tego zarządzania. Bardzo dziękuję więc wszystkim tym, którzy co roku zwiększają liczbę osób, które chcą pracować w zakładach aktywizacji zawodowej. Pan skarbnik zawsze jest przygotowany na co najmniej 10-procentowy wzrost rok do roku w budżecie województwa. No, a naszym samorządowcom chciałbym przede wszystkim pogratulować i podziękować za to, że się włączają na tyle, na ile mogą, w ten proces tworzenia. Prawie 7 milionów 600 tysięcy zł to dotacja z PFRON. Tego, Szanowni Państwo, nie możemy zmarnować, musimy mieć na to pieniądze.

I druga bardzo ważna sprawa. Bardzo mocno walczę o to, aby w nowym regionalnym programie operacyjnym – on teraz będzie się nazywał „Fundusze europejskie dla Opolskiego” – zakłady aktywizacji zawodowej były wpisane literalnie po prostu jako beneficjenci tych pieniędzy europejskich, czy to będzie mała infrastruktura, czy to będą nowoczesne urządzenia, bo nowoczesna technologia do takich zakładów też musi przyjść. To da również poczucie tego, że pracujemy na najnowszych maszynach i urządzeniach. Państwa senatorów też proszę o to, żebyście na to zwracali uwagę.

I oczywiście... Jutro macie dyskusję na temat deinstytucjonalizacji. Ja po 8 latach doświadczeń z deinstytucjonalizacją w opiece nad osobami starszymi chciałbym zwrócić uwagę na to, żebyście się państwo nie zachwycali samym słowem „deinstytucjonalizacja”. My przygotowaliśmy całodobowe domy opieki nad seniorami dla 70 osób, oczywiście później przyszły wytyczne, że w takim domu może być najwyżej 35 osób. Ale trzeba być świadomym tego, że bardzo trudnymi przypadkami nie da się zaopiekować w domu. Nie da się zaopiekować kimś w sytuacji, kiedy chodzi o przypadki trudne pod względem psychiatrycznym, trudne pod względem zdrowotnym. I nie da się zastąpić opieki nad osobami starszymi czy osobami z jakąkolwiek wadą działaniem poprzez deinstytucjonalizację. Tego się po prostu nie da zrobić. I dlatego bardzo proszę o to, żebyśmy nie poddawali się często Komisji Europejskiej, która wymusza na nas działanie poprzez deinstytucjonalizację. Tego się po prostu nie da zrobić. Sami stworzyliśmy dobre instytucje,

np. tworząc środowiskowe domy samopomocy – bo taka była geneza dojścia do tego miejsca, w którym jesteśmy – kiedy pozwoliliśmy opiekunom przywieźć właśnie do takiego miejsca osoby z niepełnosprawnością. Stworzyliśmy instytucję, w której miała być właściwa opieka, a więc teraz nie uciekajmy od dobrze funkcjonujących instytucji i nie uciekajmy od trudnej czasami opieki nad osobami w różnym stanie zdrowia. Tak że bardzo dziękuję wszystkim tym, którzy prowadzą ZAZ-y, bo dzisiaj mówimy o ZAZ-ach. My będziemy mieć pieniądze, a wy szukajcie nowych miejsc. *(Oklaski)*

(Głos z sali: To super...)

Pan dyrektor też kiwa głową. *(Oklaski)*

PRZEWODNICZĄCY JAN FILIP LIBICKI

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku, także za ten głos dotyczący jutrzejszego posiedzenia. Proszę nie traktować tego jako uszczypliwość, ale myślę, że pana głos będzie jednak należał do pewnej mniejszości, bo pewnie jutro większość osób będzie miała trochę odmienny pogląd w tej sprawie. No, ale po to też jesteśmy na wyjazdowym posiedzeniu, żeby dyskutować i wysłuchiwać różnych głosów. A także głosy, które liczebnie mogą być w mniejszości, są głosami istotnymi. Bardzo serdecznie dziękuję.

(Senator Ryszard Majer: Ale to był głos bardzo realny, pragnę zaznaczyć.)

Tak, więc...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

To dobrze.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Myślę, że przyszedł teraz czas na kolejny temat, więc dziękuję panu marszałkowi...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Na pana dyrektora PFRON też przyjdzie czas w tym...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...w tym naszym porządku.

W tej chwili kolejne wystąpienie: „Aktywność zawodowa a jakość życia osób z niepełnosprawnością – sens tworzenia zakładów aktywności zawodowej”.

Trochę się zaniepokoiłem, kiedy zobaczyłem, że pani Teresy Jednoróg tam nie ma. Pomyślałem sobie: co my teraz zrobimy, jak nam pani gdzieś znikła? Ale pani tylko zmieniła miejsce.

A więc dobrze, zapraszam w takim razie panią Teresę Jednoróg, założycielkę pierwszego zakładu aktywności zawodowej w województwie opolskim, fundatorkę Fundacji „Dom Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym” w Opolu”.

Bardzo proszę, Pani Tereso.

**FUNDATORKA FUNDACJI
„DOM RODZINNEJ REHABILITACJI DZIECI
Z PORAZIENIEM MÓZGOWYM” W OPOLU
TERESA JEDNORÓG**

Dziękuję bardzo.

Witam państwa bardzo serdecznie. Cieszę się, że mogę, będąc już emerytką, ale też do końca życia fundatorką fundacji, być tutaj z państwem i opowiedzieć, jak to było 18 lat temu, a właściwie 19, bo to był rok 2003, gdy postanowiliśmy wraz z mężem w Fundacji „Dom Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym”, że utworzymy ZAZ. Absolwenci naszych klas licealnych... Fundacja prowadziła jedną klasę licealną zamiejscową, liceum dla dorosłych i mieliśmy już trzecią edycję, po 6–7 osób w klasie, najpierw od pierwszej do czwartej, a ostatnia już do trzeciej klasy. Młodzi niepełnosprawni ludzie realizowali system średniej szkoły. I muszę państwu powiedzieć, że w roku 1997, kiedy była pierwsza matura, to ówczesny minister edukacji stwierdził, że właściwie po co niepełnosprawnym matura; jak nie potrafią pisać, bo nie mogą, to niech nie zdają matury. I wtedy zrozumiałam, dlaczego ja przytargałam do tej szkoły – bo w szkole musieli mieć tę maturę – nasze komputery z fundacji. I ci nasi niepełnosprawni pisali maturę na komputerach. No, ale gdy już niektórzy zdali maturę, nawet bardzo dobrze, szczególnie ustne egzaminy, potem przyszła kolejna klasa i kolejna, a warsztat terapii zajęciowej trwał już 10 lat, to stwierdziliśmy, że nasi podopieczni już nie chcą zajmować się tylko arteterapią, że oni chcą czegoś więcej. To mój mąż powinien tu siedzieć, bo to on zaczął uderzać do wszelkich władz w Warszawie o to, byśmy mogli uzyskać status zakładu aktywności zawodowej. Trwało to parę lat, ale w końcu się udało i w 2003 r. uzyskaliśmy zgodę na utworzenie zakładu aktywności zawodowej. Nie mieliśmy za dużo pieniędzy, wiedzieliśmy natomiast, dla kogo będzie ten zakład aktywności

zawodowej, bo przecież mieliśmy naszych absolwentów. I wiedzieliśmy doskonale, że musi być pracownia komputerowa, bo przecież nasi absolwenci liceum ogólnokształcącego, mając atetozę i niesprawne ręce, nie mogliby robić nic innego jak tylko wykonywać pracę przy komputerze. Wiedzieliśmy też, że jest taki Mariusz, który tylko drzew by nie skosił, który uwielbia kosić trawę, a więc musi być grupa od terenów zielonych. Wiedzieliśmy też, że na pewno będzie powstawało rękodzieło artystyczne, bo są ludzie po arteterapii, a więc będzie pracownia artystyczna. Powstał też pomysł, żeby zajmowano się u nas sitodrukiem. To była dla nas taka zupełnie nowa dziedzina.

Nasz zakład aktywności zawodowej...

(Głos z sali: Za dużo tego... Tylko 15 minut...)

O, za dużo?

(Głos z sali: Tak.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Małgosiu, czy to się udziela?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Misją naszego zakładu aktywności zawodowej była więc aktywizacja osób z niepełnosprawnością znaczną, a także z niepełnosprawnością umiarkowaną. Gdy zaczynaliśmy, w ZAZ-ach mogły być zatrudnione jedynie osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności, dopiero w 2006 r. nowelizacja ustawy o rehabilitacji i zatrudnieniu osób niepełnosprawnych pozwoliła na zatrudnianie w ZAZ-ach osób z niepełnosprawnością umiarkowaną, ale tylko w zakresie 3 niepełnosprawności. Czyli były to te osoby, które w orzeczeniu o stopniu niepełnosprawności oprócz stopnia umiarkowanego miały wpisane 01-U, czyli upośledzenie umysłowe, 02-P, czyli chorobę psychiczną, lub 12-C, czyli autyzm. Bardzo ograniczone było, jak widać, to pole manewru do zatrudnienia osób z niepełnosprawnością umiarkowaną. Wówczas zatrudnialiśmy... Gdy zaczynaliśmy, to mieliśmy 35 osób, z czego ponad 25 to były osoby zatrudnione u nas w warsztacie... tj. absolwenci naszego liceum i naszego warsztatu terapii zajęciowej. Pozostałe osoby pozyskaliśmy z innych warsztatów terapii zajęciowej, a także z miasta.

Podstawowym celem działania zakładów aktywności zawodowej jest przygotowanie osób ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności do zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Większość osób, które zatrudnialiśmy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...to były osoby, które po raz pierwszy przyszły do pracy. Nigdy nie miały doświadczenia w pracy. Wobec tego nasze największe działanie... Nastawiliśmy się przede wszystkim na przygotowanie tych osób do pracy. Pracownicy warsztatów zakładów aktywności zawodowej wiedzą bardzo dobrze, że szczególnie osoby z niepełnosprawnością intelektualną, gdy idą na urlop lub mają przerwę w związku z absencją chorobową, po powrocie do ZAZ-u muszą być niestety od nowa uczone danej czynności. To wymaga dużej cierpliwości i dużej, trudnej pracy instruktorów zawodu, psychologów i fizjoterapeutów. Specjalistyczna kadra ustawicznie koncentruje się na wytworzeniu u tych pracowników w wyniku systematycznej pracy odpowiedzialności za jakość wykonania i terminowość wykonania wyrobów. Równocześnie kadra pracuje nad umiejętnością pracy w zespole z podziałem na określone zadania.

Raz do roku wraz z daną osobą niepełnosprawną zespół programowy opracowuje dla danej osoby tzw. IPR, czyli indywidualny program rehabilitacji społecznej, leczniczej i zawodowej. I w trakcie tego programowania ustala się dla danej osoby program roczny: co ona będzie robić, jakie ma osiągnięcia, jeśli pracuje już kilka lat, i jakich nowych zadań będzie się uczyć. W trakcie takiego programowania spytałam moich pracowników: czym dla pana, dla pani jest praca? Oczywiście, jeśli uczyłam tych moich licealistów lub znałam ich już z czasów sprzed ZAZ-u, to nie mówiłam do nich per pan czy pani, bo to by było sztuczne i nienormalne, tylko zwracałam się po imieniu. Niektórzy z nich też mi mówią po imieniu. No, mówili, bo od półtora roku pan Mieczysław jest kierownikiem ZAZ-u, a ja już jestem na emeryturze. Jednak posłuchajcie państwo, czym jest praca dla osób niepełnosprawnych zatrudnionych w naszym zakładzie.

„Gdy pracuję, inaczej mam czas rozplanowany. Praca daje mi pieniądze, zadowolenie, samodzielność. Daje mi nowe umiejętności i mądrości życiowe. Jest odskocznią od codzienności. W pracy rozwijam umiejętności, poznaję nowych ludzi. Praca jest inną formą niż WTZ. Daje wynagrodzenie. Praca daje satysfakcję, że mogę coś robić. Praca sprawia, że nie siedzę sam w domu i nie głupieję. Daje dowartościowanie – do czegoś się nadaję. Bo wyglądam, jak wyglądam, a jednak mam pracę. Praca daje mi

samodzielność. Czuję się ważna, jestem pomocnym członkiem rodziny. Przez pracę stałam się samodzielną, sama dojeżdżam do pracy. Chciałabym nauczyć się dokładności, żeby moja praca była czysta i żeby ją ktoś kupił. Dzięki pracy poznałam mojego partnera i założyłam rodzinę. Lubię robić to, co robię. Otworzyłam się na ludzi. Praca daje większe szanse na założenie rodziny. Praca daje mi poczucie, że jestem komuś potrzebny”. To ich słowa. Nawet wzięłam sobie kartkę, żeby... Z takiej odległości nie bardzo mogłabym czytać.

A teraz przykład. Rok 2004. Przychodzi Michał. Jednej ręki nie ma w ogóle – a jest to prawa ręka. Druga ręka amputowana w okolicach łokcia. Dobra jest tylko prawa noga, bo lewa noga również jest amputowana. Ma 22 lata. No więc myślę sobie: komputery? Pracownia komputerowa. Musieliśmy dostosować stanowisko, bo przecież klawiaturę, mysz trzeba było umieścić na podłodze. Fotel, odpowiednie siedzenie... Trudno było wytłumaczyć panom z PIP, że takie stanowisko jest tu wymagane. Michał przy tym miał wtedy jeszcze padaczkę. To było 7 lat po jego wypadku na słupie elektrycznym. Uczył się programów graficznych. Po 8 latach miał już swoje portfolio. Był bardzo zdeterminowany. Bardzo chciał zatrudnić się na otwartym rynku. ZAZ był dla niego już za mały, za ciasny. Przygotowaliśmy portfolio, zorganizowałam nawet pierwsze spotkanie z pracodawcą. Pan przyjrzał się tym projektom i powiedział: „No cóż, może i fajne, ale pan robi taki projekt 5 dni. Panie, my potrzebujemy na wczoraj i za złotówkę. Nie możemy pana zatrudnić”. Pomyślałam sobie: nic to, szukamy dalej.

Co 90 dni do naszego ZAZ-u przyjeżdża przedstawiciel powiatowego urzędu pracy, ponieważ nasi pracownicy są zarejestrowani jako poszukujący pracy. I za każdym razem pani przychodząca, gdy nasi podpisywali te kwity, mówiła: pani Tereso, ja przynoszę te propozycje pracy, ale żadna nie jest dla nich, a dla Michała szczególnie. Bo Michał witał ją już przy drzwiach, czekał na nią. Nie chodził z żadnymi podporami. Czekał na nią, bardzo chciał być zatrudniony. Michał pracuje tu do dnia dzisiejszego. Kilka lat temu ożenił się z naszą terapeutką z innej jednostki fundacji. Ich 7-letnia Lilka w tym roku idzie do pierwszej klasy. Rozmawiałam z nim w tamtym tygodniu, pytałam, jak leci.

No, do końca szczęśliwy nie jest, ale przynajmniej realizuje się w rodzinie.

Basia. Basia przyszła do nas z miejskiego SDŚ. Fundacja też prowadzi SDŚ-y, ale tamten SDŚ jest dla ludzi z chorobami psychicznymi. Basia – choroba psychiczna, lekooporna, padaczka. Nigdy nie wiemy, gdzie złapie ją atak, czy przy wyjściu z domu, czy w autobusie, czy wreszcie w samej pracowni. Wszystkie jednostki pogotowia ratunkowego w Opolu znają Basię i wiedzą, że jak ją złapie ten atak, to trzeba ją zawieźć do szpitala. Czasem w tym szpitalu jest 1 dzień, ale bywa i tak – pan Mieczysław by to potwierdził – że są to 3 tygodnie w szpitalu. Gdy jest wiosna, jesień – 6 tygodni w szpitalu. Jaki pracodawca wytrzymałby utrzymanie takiego pracownika? A Basia, gdy nie jest w szpitalu, jest naszą najlepszą szwaczką, pięknie maluje, jest bardzo wartościowym pracownikiem. Po każdym pobycie w szpitalu przychodziła i mówiła: pani Tereso, czy jeszcze pracuję, czy pani mnie już zwalnia? Basia potrzebuje dużo tzw. głasków. Trzeba ją zawsze jakoś tak ugłaskać, powiedzieć: pani Basiu, jest pani naprawdę dobra. Basia wyszła za męża za pracownika ZAZ-u. Małżeństwo, niestety, nie utrzymało się, pan odszedł z ZAZ-u. Pani wychowuje 10-letniego Przemka. Przemek w ubiegłym roku poszedł do komunii. Dostałam piękne zdjęcia. W wychowaniu Przemka pomaga Basi rodzina.

I jeszcze trzeci przykład. Ja państwa może zaudzam, ale...

(Głosy z sali: Nie, nie.)

(Głos z sali: Nie, absolutnie nie.)

Przyszli do mnie młodzi ludzie, ładni młodzi ludzie, pani i pan. Pani weterynarz. Pan od roku już nie pracuje, ale dotychczas pracował, był wziętym stolarzem. Zamknęłam oczy. Pracownia komputerowa – nie, krawiecka – nie, sitodruk – nie, tereny zielone – nie... „Będzie pan w ceramice pracował”. A on mówi: „Ale jak?”. Ja mówię: „Bo wie pan co? Przyszło mi na myśl, że wałeczki można kręcić nawet z zamkniętymi oczami”. Nie był przekonany, ale żona napierała. Powiedziała, że w domu z nim już nie wytrzyma, więc niech on idzie do tej pracowni ceramiki i niech się tym zajmie. Wtedy terapeutą i instruktorem zawodu był pan Jakub. Mówię: panie Jakubie, od pana inteligencji zależy, czy pan Marcin będzie tu pracował. Robienie rzeczy z wałeczków czy samych ręcznych to przychodziło im nawet dość łatwo, ale przyszedł czas

na koło garncarskie. I Jakub, żeby przekonać Marcina, zawiązał sobie opaską oczy i wytoczył flakonik. To był pierwszy moment. Po 3 tygodniach dostałam pierwszy kubek, mniej więcej takiej wielkości... Ścianka była trochę gruba, ale wytoczył, poszkliwił, wypaliło się i się sprzedaje. Gdy rozmawiałam z nim nie tak dawno, pytam: „Panie Marcinie, i jak?”. On mówi: „Wie pani co? Przyszedł tu taki Patryk, 2 lata temu. I on robi 5 kubków, a ja tylko jeden”. Ja mówię: „Panie Marcinie! Jeden, ale jaki! Jaki wartościowy! Przecież pan dobrze wie, że wdrażamy was od samego początku”. Od 18 lat każdy pracownik ZAZ-u, czy jest niesłyszący, czy jest niepełnosprawny neurologicznie, czy fizycznie, doskonale wie, że aby można było sprzedać wyrób w naszej galerii, musi on być najwyższej jakości, musi być niepowtarzalny. Pani senator zna naszą galerię. Taki wyrób musi być niepowtarzalny. I nie dlatego kupują go klienci, że wykonały to osoby niepełnosprawne, tylko dlatego, że jest z bardzo dobrego materiału, wysokiej jakości i że jest piękny, niepowtarzalny, po prostu biały kruk. Tak też nazwaliśmy naszą galerię. Właśnie dla nich, proszę państwa, muszą być ZAZ-y, bo oni, ci ludzie – taki Marcin, taki Arek, Mateusz, Basia czy Michał – po prostu nigdzie indziej nie znaleźliby zatrudnienia.

A teraz poproszę pana jeszcze...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę państwa, tam za ścianą... Teraz taki króciutki filmik o naszym ZAZ.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Pan prosił, żebyśmy powiedziała, kiedy...

(Prezentacja nagrania wideo)

Ten piętrowy budynek to nasz zakład aktywności zawodowej. Pracownia poligrafii dzieli się na dwie części, część informatyczną i część inroligatorską. Chcieliśmy naszym pracownikom stworzyć taki otwarty minirynek, żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Przez te 18 lat z tej pierwszej grupy, gdy można było zatrudniać tylko osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności, aż 18 osób pracowało do dnia dzisiejszego. Tych ze znacznym...

To pan Marcin – widzieliście go przez moment.

Toczymy, odlewamy... no, wykonujemy różne prace.

To pracownia terenów zielonych. Niestety, nie ma już z nami Mariusza, ale tereny zielone zostały.

Gdy przychodzi co roku czas programowania, widzimy stres na ich twarzach. Boją się, czy nadal będą zatrudnieni, szczególnie ci, którzy już 18 lat pracują.

Pomyślałam sobie, że trzeba dofinansować sitodruk i w jednym z projektów kupiliśmy pół-automat. Jednym palcem się naciska i się drukuje.

Galeria jest w samym centrum Opola przy ratuszu, tak więc wszyscy wpadają tam, żeby kupić coś nowego. W ZAZ mamy grupę specjalistów, która pracuje nad projektami, bo co roku wypuszczamy nowe projekty. I co roku przyjeżdżają do nas goście i pytają: czy jest nowa praca tej pani, tego panabo mają już w ogrodach kolekcję. W galerii organizowane są również warsztaty. Ludzie zawsze się dobijają do tych miejsc. Galeria ma tylko 80 m², część jest sprzedażowa, a część to pracownia.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Czyli jest sens tworzenia zakładów aktywności zawodowej. Dziękuję państwu za uwagę. *(Oklaski)*

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję pani Teresie Jednoróg.

Kiedy mieliśmy konferencję prasową tutaj, na rynku w Kluczborku, to mówiliśmy sobie o tym, i ja to zresztą powtórzyłem, że przyjeżdżamy tutaj po to, żeby z jednej strony zastanowić się, jak to prawo, które tworzymy, funkcjonuje w życiu, a z drugiej strony, jak je trzeba tworzyć, żeby tym przypadkom, które wydarzają się w życiu, dać pomoc i narzędzia prawne do tego, żeby było łatwiej. Myślę, Pani Tereso, że trudno nam było trafić lepiej niż na pani wykład. Pani powiedziała, że pani nas zanudza, ja jednak myślę, że wyjedziemy stąd z jakimiś wrażeniami i inspiracjami, i na pewno ich będzie wiele, ale pani wystąpienie będzie zdecydowanie na pierwszym miejscu. Bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W takim razie pozwolę sobie przejść do następnego punktu i to będzie wystąpienie pani Ewy Wójcik. Temat: „Problemy zakładów aktywności zawodowej w świetle ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych”.

Pani Ewa jest prezesem Zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej. Ale zanim oddam głos pani Ewie, to... Nie wiem, czy jest połączenie w drugą stronę, ale wiem, że pan minister Paweł Wdówik, pełnomocnik rządu do spraw osób niepełnosprawnych, przysłuchuje się naszemu posiedzeniu. W odpowiednim miejscu zabierze głos, ale już tutaj, w tym miejscu chciałbym w imieniu komisji serdecznie przywitać pana ministra i podziękować, że mimo licznych obowiązków, które nie pozwoliły mu na osobistą obecność dzisiaj, znalazł czas, żeby przynajmniej w ten sposób brać udział w naszym posiedzeniu. Bardzo za to dziękuję.

Pani Ewo, proszę bardzo.

**PREZES ZARZĄDU OGÓLNOPOLSKIEGO
ZWIĄZKU PRACODAWCÓW ZAKŁADÓW
AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ
EWA WÓJCIK**

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo!

Przyjechałam tutaj, żeby przedstawić państwu problemy, które mają zakłady aktywności zawodowej, ale nie chciałabym, żeby brzmiało to tak, że zakłady aktywności zawodowej są po prostu jednym, wielkim problemem. Zakłady aktywności zawodowej są przede wszystkim rozwiązaniem dla takich osób, które nie będą pracowały na wolnym rynku, które w niewielkim stopniu uda się przygotować do tego, żeby mogły samodzielnie pracować. Właśnie praca w zakładzie aktywności zawodowej jest czymś, na czym oni mogą zakończyć swoją działalność zawodową i gdzie mogą spokojnie realizować swoje pasje, swoje marzenia i normalnie funkcjonować i trzeba to tutaj mocno podkreślić. Takich zakładów aktywności zawodowej w Polsce jest około 130. Ja reprezentuję Związek Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej, który skupia około 70 takich zakładów z całej Polski, a skupia je z podstawowego powodu: jest to specyficzna forma działalności, prowadzona przez naprawdę bardzo wybitnych ludzi. Uważam, że to są ludzie z wielką pasją, ludzie z wielką odwagą, bo żeby się podjąć takiego rodzaju działalności i pracować z osobami z niepełnosprawnością, gdzie indywidualizacja jest tak naprawdę największą wartością, to trzeba mieć

ludzi, którzy widzą, słuchają i potrafią z tego wyciągnąć wnioski, i widzą w każdym wokół nas człowieka, który ma prawo do życia, ma prawo do funkcjonowania, ma prawo do bycia zaopiekowanym bądź do dania mu szansy, zgodnie z konwencją o prawach osób niepełnosprawnych, na to, żeby mógł normalnie, prawidłowo funkcjonować w społeczeństwie. I to jest tak naprawdę najważniejsze w działalności zakładów aktywności zawodowej. Te osoby mają prawo funkcjonować tak, jak ludzie zdrowi. Zawsze powtarzam, że nie wiadomo, kto jest zdrowy, a kto niezdiagnozowany, dlatego że każdy z nas ma jakieś problemy.

W zakładach aktywności zawodowej pojawiają się takie same problemy, jak u każdego innego pracodawcy, tylko są wzmożone tym, że mamy specyficznych pracowników, co oznacza też, że musimy im zagwarantować specjalne warunki pracy. Te specjalne warunki pracy wymagają oczywiście większych kosztów. W dzisiejszych czasach koszty zwiększają się niebotycznie, wiemy dokładnie, jak wyglądają sprawy zabezpieczenia różnego rodzaju potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Jeśli chodzi o działalność zakładów, to mamy informacje z różnych stron Polski, w różnych momentach co do tego, jakiego rodzaju problemy mają obecnie zakłady. Wiemy też, że trzeba tworzyć nowe zakłady, trzeba je rozwijać, być może trzeba tworzyć filie tych zakładów, co zresztą zostało zapowiedziane na początku roku przez pana ministra Wdówikę i, jak rozumiem, sprawa ta jest dalej realizowana. Czekamy na informacje, na jakim etapie są inicjatywy związane z tworzeniem nowych zakładów aktywności zawodowej i otwieraniem filii tych istniejących. Na początku roku związek pracodawców przekazał takie rekomendacje przy pomocy wszystkich specjalistów i doświadczonych pracowników ZAZ-ów, bo mamy wiedzę, że jest potrzeba tworzenia nowych zakładów, szczególnie w takich miejscach, gdzie tak naprawdę są pustynie instytucjonalne, gdzie nie ma niczego, gdzie osoby z niepełnosprawnością siedzą w domach, gdzie osoby z niepełnosprawnością nie mają prawa do realizowania swoich podstawowych marzeń i do utrzymywania się na takim poziomie, żeby mogły godnie żyć. Ja mam wypisanych 10 stron różnych problemów zakładów aktywności zawodowej, ale nie chciałabym ich tutaj państwu bardzo szczegółowo przedstawiać. Zwrócę tylko

uwagę na parę takich punktów, które są najbardziej istotne i podstawowe.

Na terenie Opolszczyzny powstały w ostatnim czasie 3 zakłady aktywności zawodowej. Wszystkie te zakłady powstały albo tuż przed pandemią albo podczas pandemii. Wiecie państwo dokładnie, czego nam nie wolno było w czasie pandemii – nie wolno nam było po prostu pracować. To było okropne, to było bardzo stresujące i bardzo źle wpływało na pracowników z niepełnosprawnością, którzy z powodu ograniczeń stawianych zakładom aktywności zawodowej w wielu miejscach cofnęli się w swoich umiejętnościach, w swoich zaawansowanych umiejętnościach, które wcześniej wykształcili. Zakładom też trudno było się utrzymać. Oczywiście otrzymywaliśmy możliwości prawne do tego, żeby otrzymać jakieś rekompensaty z tego tytułu, ale naprawdę niewiele zakładów skorzystało z tych rekompensat, ponieważ obwarowania były tak duże. Tak że niewiele zakładów skorzystało z tych rekompensat, z możliwości wsparcia z tej strony. Z drugiej strony powiem państwu, że nie upadł żaden zakład aktywności zawodowej, ponieważ dywersyfikacja pracowników, kierunków działań w poszczególnych ZAZ-ach daje możliwość przekierowania zleceń z jednego działu do drugiego, co powoduje, że zakłady te po prostu dawały sobie radę podczas pandemii, nie mówiąc już o tym, że nierzadko wspierały służby medyczne czy inne służby, które walczyły po prostu z pandemią, poprzez szycie maseczek, kombinezonów, różnego rodzaju prace związane z walką z tą pandemią. Wiele zakładów zmieniło swoje kierunki działań właśnie ze względu na to, że musiały zdobyć nowe rynki. Potraciliśmy swoich zleceniodawców, pozamykane były hotele, nie było możliwości świadczenia usług pralniczych, cateringowych, gastronomicznych, a to są podstawowe usługi, które świadczą zakłady aktywności zawodowej. Na to wszystko jeszcze nałożyły się problemy związane z tym, że w zakładach aktywności zawodowej ponad połowa osób z niepełnosprawnością musi mieć znaczny stopień niepełnosprawności. Orzecznictwo o stopniu niepełnosprawności niestety bardzo drastycznie podchodzi do wszelkich kłopotów osób z niepełnosprawnością. W okresie pandemii te osoby nie były w stanie na przykład rehabilitować się, leczyć, bo nie było takich możliwości, i nie dostawały odpowiedniej dokumentacji medycznej, więc teraz stają na zespołach

orzekających i nie mają dokumentacji, na podstawie której można im orzec chociażby ten sam stopień niepełnosprawności, jaki miały do tej pory. To powoduje, że tracimy pracowników, którzy do tej pory u nas pracowali, a obecnie ich orzeczenia z umiarkowanego stopnia zmieniają się na lekki tylko i wyłącznie z tego powodu, że np. osoba ze stopniem umiarkowanym, która przez wiele lat leczyla się psychiatrycznie, ani razu w przeciągu ostatnich 2 lat nie mogła leczyć się chociażby w dziennym oddziale psychiatrycznym. To jest realny problem, proszę państwa, to jest ogromny problem. Dlatego my rekomendujemy i prosimy o to, żeby zastanowić się nad tym, o czym mówiła tutaj pani Teresa, tzn. zmianą kodów dotyczących osób, które można zakwalifikować jako osoby niepełnosprawne z umiarkowanym stopniem do pracy w zakładach aktywności zawodowej. Wiele razy prosiliśmy o to, mówiliśmy, że struktura zatrudnienia w zakładach jest obecnie bardzo zagrożona. My mamy 2 tygodnie na to, żeby zastanowić się, co zrobić z pracownikiem, który ze stopnia znacznego spadł do stopnia umiarkowanego bądź ze stopnia umiarkowanego do lekkiego, bo on tak naprawdę w wielu przypadkach nie może być już naszym beneficjentem, nie może być naszym pracownikiem, ustawa na to nie pozwala, co oznacza, że zakład aktywności zawodowej traci status zakładu. Tracąc status, likwidujemy ogromną liczbę miejsc pracy i to jest bardzo duże zagrożenie. To jest teraz nasz najważniejszy problem i trzeba albo zmienić strukturę, tę proporcję pomiędzy stopniem umiarkowanym a znacznym i do tego jeszcze zmienić wyliczenia tych rodzajów niepełnosprawności, które predestynowałyby do pracy w zakładzie aktywności zawodowej, albo po prostu zawiesić na jakiś czas stosowanie tych wskaźników na takim poziomie, jaki jest obecnie, ponieważ zakłady mają bardzo duże trudności, żeby dalej funkcjonować, chociażby z tego powodu.

Drugim problemem, który jest dla nas bardzo istotny, jest obowiązek zapewnienia doraźnej opieki medycznej dla osób z niepełnosprawnością zatrudnionych w zakładach aktywności zawodowej. Jest to przepis, który jest tak naprawdę archaiczny. Ten przepis zupełnie nie ma racji bytu, ponieważ tak naprawdę wszyscy pracownicy, personel są przeszkoleni z pierwszej pomocy medycznej. Pielęgniarka, która powinna zapewnić doraźną opiekę medyczną, nie ma

tak naprawdę żadnego zakresu obowiązków w zakładzie, nie może podać leków, nie może zrobić żadnej iniekcji, nie może podać peny, niczego nie może osobie niepełnosprawnej zrobić, ponieważ nie jest do tego uprawniona, ale zakład aktywności zawodowej ma obowiązek zatrudnić taką osobę albo przynajmniej w jakiś sposób zabezpieczyć te potrzeby. W okresie pandemii większość pielęgniarek dostała zakaz pracy w dwóch miejscach i one wybrały ratowanie ludzi w szpitalach w trakcie COVID, polikwidowały się stanowiska pracy dla pielęgniarek. Obecnie nie mamy takich możliwości, żeby te pielęgniarki z powrotem do nas ściągnąć, zresztą nie jest to celowe, no i tak jak jest wypadek w pracy, to pierwsze, co robi pielęgniarka, to po prostu zadzwoni po pogotowie. To samo może zrobić każdy pracownik, który jest przeszkolony z pierwszej pomocy. To jest taki drugi postulat, co do którego też rozmawiamy od jakiegoś czasu, żeby się tym zająć.

Bardzo chcielibyśmy, żeby corocznie wzrosły środki finansowe dla zakładów aktywności zawodowej. W tym roku te środki znowu wzrosły o około 2 tysiące 500 zł na osobę rocznie, ale koszty wzrosły dwukrotnie. Zastanawiamy się i cały czas, od wielu lat postulujemy, aby dokonać zapisu ustawowego, który pozwoli na coroczną waloryzację takiego dofinansowania ze środków PFRON, bo to nam zapewni bezpieczeństwo. Tak jak mówiła pani Teresa, dla nas i dla niepełnosprawnych pracowników najważniejsze jest bezpieczeństwo codziennego przychodzenia do pracy, możliwość korzystania z rehabilitacji, którą im zapewniamy, możliwość wspierania przez zakładowy fundusz aktywności, który pozwala na zakup sprzętu, pozwala na realizację rehabilitacji i wspiera osoby z niepełnosprawnością w ich bardzo różnych i bardzo trudnych sytuacjach życiowych. Dla nas bardzo istotne jest to, żeby ten wskaźnik w końcu doczekał się takiego zapisu ustawowego, który pozwoli na coroczną waloryzację bez ciągłego proszenia, co roku o zmianę algorytmu. Jest to dla nas bardzo istotne i prosimy o to od wielu lat.

Ja mam jeszcze mnóstwo punktów, które moglibyśmy tutaj omawiać, ale nie chciałabym się bardzo wdawać w szczegóły. My możemy te elementy przesłać państwu na piśmie, zresztą robimy to po każdym takim posiedzeniu czy po stronie sejmowej, czy po stronie rządowej, czy w PFRON, czy w komisji senackiej i staramy

się państwa na bieżąco informować o tym, jakie są problemy. Obecnie naprawdę bardzo dużym problemem są wskaźniki zatrudnienia i orzecznictwo, które ciągle nie myśli o tym, że najważniejsza jest funkcjonalność. Skoro w ministerstwie i w PFRON realizowane są projekty, które na przykład w przypadku warsztatów terapii zajęciowej mają na celu wprowadzenie oceny biopsychospołecznej osób z niepełnosprawnością, możliwości pracy, terapii osób z niepełnosprawnością, to być może w taki sposób moglibyśmy też rozpocząć pracę na poziomie komisji orzekających, żeby sprawdzić, czy ta osoba, która dzisiaj przyszła na komisję, 2 dni temu była w szpitalu, a wygląda świetnie... Ona nie może wejść ze swoim opiekunem na komisję, a nie potrafi powiedzieć, że ma jakiś problem, a z dokumentów to nie będzie wynikało. Trzeba by było wprowadzić takie rozwiązania, które pozwolą uwzględnić komisji orzekającej na przykład opinię stale współpracujących z osobą z niepełnosprawnością jednostek typu warsztaty terapii zajęciowej, typu zakłady aktywności zawodowej czy środowiskowe domy samopomocy, gdzie są specjaliści, którzy na co dzień widzą te osoby pracujące bądź będące w terapii i wiedzą, jak one na co dzień funkcjonują. To, że one na 10 minut wejdą przed komisję, to naprawdę niewiele znaczy. One zupełnie inaczej funkcjonują na takim dziesięciominutowym posiedzeniu komisji, a zupełnie inaczej w codziennym życiu, a tego się po prostu nie uwzględnia. Ocena biopsychospołeczna byłaby tutaj najbardziej miarodajna, bo pokazywałaby rzeczywiste funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością, a my w zakładach aktywności zawodowej, w warsztatach terapii zajęciowej czy w środowiskowych domach samopomocy moglibyśmy z tymi osobami prawidłowo pracować, ponieważ byłyby one dobrze orzeczone, miałyby prawidłowe orzeczenie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję, Pani Ewo. Ponieważ to są dość konkretne propozycje strictly legislacyjne, to ja bym bardzo prosił o przesłanie tych tez z pani wypowiedzi, tych...

(Prezes Zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej Ewa Wójcik: Dobrze.)

...punktów, które pani ma, do sekretariatu senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, tak żebyśmy my, senatorowie, członkowie komisji, mogli je otrzymać i żebyśmy mogli wspólnie się zastanowić, jak te punkty, pewnie nie wszystkie, ale przynajmniej niektóre z nich, spróbować wcielić w życie i w praktykę. Bardzo dziękuję.

Kolejnym prelegentem jest pan Łukasz Żmuda, dyrektor Opolskiego Oddziału Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze, to jest ten czas. Zapowiadałem, że przyjdzie pana czas i on właśnie przyszedł, tu, teraz.

(Dyrektor Opolskiego Oddziału Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Łukasz Żmuda: Troszkę się bałem, że pan przewodniczący może coś wie na temat mojej dalszej kariery zawodowej...)

Nie, nie. Proszę mnie nie przeceniać, Panie Dyrektorze, naprawdę.

(Wesołość na sali)

**DYREKTOR OPOLSKIEGO ODDZIAŁU
PAŃSTWOWEGO FUNDUSZU
REHABILITACJI OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH
ŁUKASZ ŻMUDA**

Dobrze, to nadszedł ten czas.

Szanowni Państwo, jeśli mógłbym prosić o prezentację... O, dobrze.

Miałem wszystko ładnie poukładane... Oczywiście na początku powinienem się przywitać. Szanowny Panie Ministrze, Panie Przewodniczący, Szanowna Komisjo, Panie Burmistrzu, Małgosiu, reszto szanownych gości! Bardzo mi miło powiedzieć tutaj kilka słów na temat i problemów, i przyszłości zakładów aktywności zawodowej. Miałem wszystko ładnie poukładane, po czym cała na biało wjechała pani Teresa i rozmontowała mi cały system. *(Wesołość na sali)*

To, na co zwrócił uwagę pan przewodniczący, tzn. że tak naprawdę historia każdego ZAZ-u to suma indywidualnych historii ludzi, którzy do niego przychodzą, którzy go tworzą... Czasem zdarza nam się o tym zapominać. Gdzieś tam

na samej górze, przygotowując kolejne rozwiązania legislacyjne, zdarza się zapomnieć, że tam na dole jest Basia, że tam na dole jest Tomek, że tam na dole są jeszcze inne osoby i czasem jeden przecinek czy jeden zapis może spowodować, że one dostaną się albo nie dostaną się do zakładu aktywności zawodowej. Tych historii jest mnóstwo, my je znamy na poziomie naszego regionu, bo znamy się tutaj wszyscy. Miałem zacząć od czegoś innego, ale zacząłem od tego.

A teraz zacznę od takiego może przewrotnego pytania: czy 2 miliony zł to dużo?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

No, oczywiście nie mówię, że dla członków senackiej komisji, bo podczas zatwierdzaniu budżetu operujecie takimi kwotami... 2 miliony zł to dużo, dla większości z nas to bardzo dużo. Dlaczego przywołuję tę kwotę 2 milionów zł? Szanowni Państwo, jeżeli dochodzi do sytuacji, tak jak w przypadku przytoczonym przez panią Teresę, że młody człowiek w wyniku wypadku traci zdolność do wykonywania pracy, wpada w system finansowania z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, to w ciągu kolejnych 30, 35 lat, kiedy funkcjonuje w tym systemie, państwo musi wyłożyć co najmniej 2 miliony zł na to, żeby zabezpieczyć jego egzystencję w postaci renty w związku z niezdolnością do pracy. Czyli tak naprawdę generujemy koszt w wysokości 2 milionów zł, którego by nie było, gdyby ta osoba mogła pracować, gdyby mogła płacić podatki, gdyby mogła płacić składki na ubezpieczenie zdrowotne, na ubezpieczenie społeczne. Dlatego tak ważna jest kwestia aktywizacji zawodowej, która w dużej części zakładów aktywności zawodowej prowadzona jest dla osób, które mają najtrudniej na rynku pracy: osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności i osób, którym już teraz w orzeczeniach nie wpisuje się 02-P, bo w wyroku Trybunału Konstytucyjnego stwierdzono, że nie możemy wpisywać 02-P. Tak naprawdę niezwykła rola tych zakładów polega właśnie na tym, że one wspierają te osoby, które mają najtrudniej na tym rynku pracy. Ja przypomnę same początki, założenia całego systemu warsztatów terapii zajęciowych i zakładów aktywności zawodowej. Wszystko miało być tak ładnie poukładane: osoba trafia do środowiskowego domu samopomocy, tam jest początkowo rehabilitowana, przechodzi do warsztatu terapii zajęciowej, tam ma takie wstępne przygotowanie zawodowe i trafia do zakładu aktywności

zawodowej, gdzie jest przygotowywana do wejścia na otwarty rynek pracy. Coś jednak gdzieś tam nie zatrybiło, że użyję takiego kolokwializmu, zatrzymaliśmy się w pewnym miejscu i tych osób opuszczających zakłady aktywności zawodowej na rynku pracy jest niewiele. Szacuje się, że około 2% pracowników zakładów aktywności zawodowej trafia na otwarty rynek pracy, z czego część, jak tutaj pewnie potwierdzi i pani Małgorzata, i kierownicy pozostałych ZAZ-ów, czasem wraca do tego zakładu aktywności zawodowej. W 2017 r. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przeprowadził takie ciekawe badanie zakładów aktywności zawodowej, w którym szukaliśmy pewnych korelacji pomiędzy poziomem aktywności zawodowej, problemów, jakie wynikają z funkcjonowania ZAZ-ów, tego, co można by było poprawić, i tak naprawdę niewiele zależy od samego poziomu aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnościami w poszczególnych regionach, ponieważ są duże dysproporcje. Jak państwo zapewne dobrze się orientują, ten wskaźnik efektywności, aktywności zawodowej w grupie osób z niepełnosprawnościami... Jeszcze daleko mu nawet do średniej europejskiej, chociaż w ciągu ostatnich kilku lat dosyć znacznie wzrósł i w chwili obecnej wynosi około 30%. A więc przeprowadzono te badania, zdiagnozowano pewne elementy, na które można by było zwrócić uwagę. Zastanawiano się w ogóle, czy poszerzać liczbę i wielkość zakładów aktywności zawodowej. Jak pokazują przykłady z Opolszczyzny, warto, bo jest duża potrzeba w różnych miejscach naszego województwa, które jest województwem, jak pokazuje statystyka, dosyć zdrowym, ponieważ statystycznie w całej populacji jest 12% osób z niepełnosprawnością, a województwo opolskie ma tych osób około 10%. To się niestety zmienia, tutaj przywołam słowa pana wojewody o tym, że jesteśmy regionem depopulacyjnym, jesteśmy regionem, w którym dosyć szybko następuje proces starzenia się społeczeństwa. Przeprowadziłem symulacje i wychodzi mi, że za 25 lat w województwie opolskim osób z niepełnosprawnościami będzie około 20%, 17%, co szósta osoba będzie osobą z niepełnosprawnością. A więc będzie bardzo duża potrzeba tych miejsc i wzrostu świadomości. Tak jak Teresa mówiła wcześniej... pani Teresa, przepraszam, jak pani Teresa mówiła wcześniej, cytując osoby z niepełnosprawnościami, tak naprawdę na samym dole

jest człowiek, dla którego praca jest niezwykle istotna, bo praca to dla niego coś normalnego, powinno być coś normalnego.

W ostatnim czasie dużo dyskutujemy o dostępności, mówimy o dostępności architektonicznej, informacyjno-komunikacyjnej, ale, Szanowni Państwo, dostępność można wyrazić jednym słowem, które jest niezwykle ważne w kontekście ZAZ: normalność. Osoby z niepełnosprawnościami potrzebują normalności. Niezależnie od tego, czy jestem Jan Kowalski i jestem osobą, która nie widzi, nie słyszy, czy jestem osobą z niepełnosprawnością w kryzysie zdrowia psychicznego, chcę mieć prawo pójścia do pracy, chcę mieć prawo zarabiania pieniędzy, chcę czuć się ważny i potrzebny. I o to w tym wszystkim chodzi, w tej całej pomocy, którą kierujemy do osób z niepełnosprawnościami, szczególnie w zakresie zakładów aktywizacji zawodowej, bo rola tych jednostek jest niezwykle ważna. Mówiono całkiem niedawno, jeszcze kilka lat temu o tym, że należy związać te zakłady aktywności zawodowej, bo przecież wszystkie osoby z niepełnosprawnościami mają trafić na otwarty rynek pracy. To trochę jak z tą deinstytucjonalizacją – nie da się tego przeprowadzić z dnia na dzień. O tej deinstytucjonalizacji zresztą też powiem, na samym końcu, jeżeli państwo pozwolą. Strasznie odszedłem od swojej prezentacji. Proszę się nie gniewać.

Te trudności w finansowaniu, o których przed chwilą mówiła pani Ewa, też wynikają z pewnych elementów związanych z normalnym rachunkiem ekonomicznym. Zakład aktywności zawodowej, pomimo dużego finansowania ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz finansowania chociażby z systemu obsługi dofinansowań i refundacji, działa jako normalne przedsiębiorstwo, musi generować zyski, czasem musi ograniczać koszty. Dla niego każde wahania na rynku też są niezwykle istotne. Tak naprawdę w tej całej układance chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa zakładom aktywności zawodowej, bezpieczeństwa osobom z niepełnosprawnością, które przychodzą spełniać się, przychodzą walczyć o swoją normalność.

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Ja pozwolę sobie trochę pana czasowo...)

Tak, oczywiście. Ja tak czułem wyraźnie, że dostanę szybki... Już, dosłownie pięć zdań... dziesięć.

(Wesołość na sali)

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Pięć, proszę pana, bo pan minister ma swoje obowiązki i boję się, żeby nam nie uciekł, a jesteśmy trochę w niedoczasie.)

Tak jest.

Rozgadałem się o perspektywach, a pewnie chcieliby państwo usłyszeć o wysokich technologiach, bigdatach, przetwarzaniu danych, wirtualnej rzeczywistości. Ale tak naprawdę przyszłość nie wszystkich ZAZ-ów pójdzie w tym kierunku. Oczywiście dojdziemy do tego, ale tak naprawdę musimy wrócić do postrzegania ZAZ-u jako pewnego etapu do celu, jakim jest praca na otwartym rynku pracy, i wsparcia takiej normalnej działalności. Dosłownie dwa zdania jeszcze o tym pomyśle na ZAZ, który się pojawił i który, wykorzystując okazję – duży ukłon w stronę pana ministra, którego nie ma tutaj z nami... Myślmy o kolejnym ZAZ na Opolszczyźnie. Dlaczego mówię właśnie o nim? Ponieważ zainspirowała mnie tutaj Małgosia – ja przepraszam, że zwracam się tak zdrobniale, ale znamy się już trochę – i to, co robi tutaj, czyli kooperacja z pracodawcami. To jest przyszłość ZAZ-ów.

W tym badaniu, dosłownie dwa ostatnie zdania...

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Będę musiał być stanowczy, więc pozwalam panu na tylko dwa zdania.)

Dobrze.

W tym badaniu, które przeprowadził państwowy fundusz, wyszło wyraźnie, że jeżeli chcemy myśleć o tym, aby te osoby trafiały na otwarty rynek pracy, to ZAZ-y muszą podejmować współpracę z pracodawcami. Korelacja była jasna.

I ostatnie zdanie. Pomysł na ZAZ, o którym mówiłem, umiejscowienie zakładu aktywności zawodowej w strefie ekonomicznej, w środku, w mateczniku przedsiębiorczości... Wydaje mi się, że to jest droga. Oczywiście nowoczesne technologie – tak, ale my musimy wykonać pewną pracę. Nie przeskoczmy z epoki kamienia łupanego do średniowiecza, nie przeskoczmy z ery takich prostych prac do nowoczesnych technologii. Musimy przejść tę drogę etapami.

Dziękuję, Panie Przewodniczący, i przepraszam.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Dziękuję. Ja mam tylko nadzieję... Gdyby nie to, że obawiam się, iż pan minister mógłby się już rozłączyć, to ja bym pana tak nie dyscyplinował. Tylko z tego powodu, żebyśmy nie utracili wystąpienia pana ministra, pozwoliłem sobie na to.

(Pełnomocnik Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych Paweł Wdówik: Panie Przewodniczący...)

Dziękując panu dyrektorowi, chciałbym przejść do następnego punktu: „Rola i znaczenie zakładów aktywności zawodowej w realizacji «Strategii na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami 2021–2030»”.

I teraz pan Paweł Wdówik, pełnomocnik rządu do spraw osób niepełnosprawnych. Mam nadzieję, że pan minister jest i że jeszcze nie oddalił się do swoich obowiązków. Zapraszamy, Panie Ministrze.

**PEŁNOMOCNIK RZĄDU DO SPRAW
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
PAWEŁ WDÓWIK**

Dzień dobry. Czy mnie słyhać?

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Słyhać, ale jest trochę cicho. Może da się głośniej?)

Moje dzieci zawsze mówią „Tata, nie krzycz”, więc...

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Teraz mów pan dobrze, teraz słyhać pana bardzo dobrze.)

Dobrze.

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie! Wszyscy Wielce Szanowni Goście tego spotkania!

Bardzo przepraszam, że jestem zdalnie. Bardzo mi zależało, żeby z państwem być i żeby rozmawiać nie tylko w ramach konferencji, ale też w ramach kularów, co często jest równie owocne, lecz wizyta delegacji Parlamentu Europejskiego spowodowała, że już za trochę ponad godzinę muszę być na spotkaniu z europosłami. Stąd nie dało się tego pogodzić.

Powiedziałbym, że po wystąpieniu pana dyrektora Żmudy pan przewodniczący postawił mnie w trudnej sytuacji, ponieważ to było bardzo dobre i interesujące wystąpienie i obawiam się, czy ja sprostam temu poziomowi, czy państwo

nie będą rozczarowani, że tamto zostało skrócone na rzecz tego mojego. Ale mam do powiedzenia kilka istotnych rzeczy, wydaje mi się, że one są istotne, zwłaszcza w kontekście tego wszystkiego, co zostało już tutaj powiedziane.

Pierwsza sprawa, o której chcę powiedzieć, a która nie dotyczy bezpośrednio zakładów aktywności zawodowej, ale była dla mnie uderzająca, ponieważ dotyczy jutrzejszego dnia, to wystąpienie pana marszałka i podjęcie wątku deinstytucjonalizacji. Dla mnie, przyznam, było zaskakujące, bo po panu marszałku chyba najmniej bym się spodziewał tego wystąpienia. Powiedziałbym tak. Zgoda, rzeczywiście są ludzie, którzy potrzebują wsparcia na tyle intensywne, że na dziś nie mamy pomysłu, jak je zaoferować w domu, ale ten zwrot, że na ten moment, na dzisiaj my nie umiemy tego zrobić, to było coś, co myśmy stosowali na uniwersytecie, jak przychodził student z określoną niepełnosprawnością i mówił, że chce coś studiować. Jak przyszedł student bardzo słabo widzący i powiedział, że chce studiować chemię, to my z pewnym przerażeniem, które ukrywaliśmy, powiedzieliśmy: na dziś nie umiemy pomóc, nie wiemy jak. Ale on wiedział, jak to ma wyglądać. Zachęcam do tego, żebyśmy w ogóle w debacie nad miejscem osób niepełnosprawnych, nad sposobami ich wsparcia unikali rozstrzygnięć ostatecznych, dlatego że naprawdę rozwój technologii i zmiany społeczne dzieją się tak szybko, że my czasem nawet mentalnie nie jesteśmy w stanie za nimi nadążyć, a może się okazać, że osoby, które siedzą głęboko w temacie, wiedzą to, czego my jeszcze nie wiemy. I to jest jeden komentarz.

Drugi komentarz jest taki. Naprawdę zrobimy najpierw tyle, ile możemy, w sprawach deinstytucjonalizacji, a potem mówmy o tym, że czegoś się nie da. Na razie robimy proporcjonalnie za mało w stosunku do tego, co jesteśmy w stanie zrobić. Jak słuchałem pana marszałka i sobie myślałem: młody głos... Ja się nie czuję strasznie staro, ale mam już 55 lat, więc bliżej mi niż dalej do tego wieku, kiedy powinienem wylądować w DPS-ie. I naprawdę tego nie chcę, nie chcę tego ani dla siebie, ani nie chcę tego dla moich najbliższych, bo to jest po prostu taki nieuchronny koniec, którego nikomu się nie życzy. Dlatego ze wszystkich sił, póki tu jestem, robię co mogę, a nie jest to łatwe, żeby ta deinstytucjonalizacja przyjęła praktyczne formy, a największy bonus czy kluczowy jej element to jest podmiotowe

traktowanie człowieka. Zapewniam państwa, że nawet w małych centrach opiekuńczo-mieszkalnych, które tworzymy od 3 lat, gdzie jest kilkanaście osób, też można traktować człowieka przedmiotowo. A więc ostatecznie wielkość jest tylko jednym z parametrów, który ułatwia lub utrudnia to podmiotowe traktowanie, zaś ostateczną rolę gra to, w jakim paradygmacie my w ogóle podchodzimy do osoby z niepełnosprawnością czy do osoby starszej, do tego, kto potrzebuje wsparcia: czy to jest dla nas ciągle ktoś szalenie ważny, ktoś, kto jest takim samym obywatelem, czy to jest ktoś, kto jest naszym, przepraszam, podopiecznym i my lepiej wiemy, co mu jest potrzebne. Zapewniam państwa, że osoby niepełnosprawne nie chcą być podopiecznymi, chcą decydować o swoim życiu, o tym, co robią, a także czego nie robią. Wszystko, co chcemy, żeby się wydarzało, odkąd został wyznaczony taki kierunek przez konwencję o prawach osób niepełnosprawnych, to właśnie to, żeby osobie niepełnosprawnej przywrócić podmiotowość.

A teraz przejdę do rynku pracy. Jak patrzemy na ZAZ-y i patrzemy na te liczby, które definiują ten rynek, tę formę zatrudnienia, to widzimy, że są 134 zakłady i jest tam zatrudnionych troszkę ponad 6 tysięcy osób. To jest 1,5% wszystkich osób niepełnosprawnych aktywnych zawodowo. Tych z kolei wszystkich razem jest mniej więcej 458 tysięcy i to jest mniej niż 30% wszystkich osób z niepełnosprawnością w wieku produkcyjnym, w wieku aktywności zawodowej. A więc ci, którzy łądają w zakładach aktywności zawodowej, to jest naprawdę ułamek procenta tych, którzy mają określone potrzeby. Dlaczego ja o tym mówię? Żeby pokazać, że rozwiązanie, które jest dobre, praktycznie nie zaspokaja potrzeb społecznych. To są naprawdę ułamkowe wartości w stosunku do całej populacji, które tam znajdują swoje miejsce. Skąd taka sytuacja? Gdzie jest jej źródło? Myślę, że przede wszystkim powinniśmy popatrzeć na to, jak w ogóle wygląda rynek pracy w odniesieniu do obywateli z niepełnosprawnością. Tu wzywam do wspólnego rachunku sumienia i wspólnego uderzenia się w piersi, ponad podziałami partyjnymi, dlatego że to, co myśmy zrobili, wszyscy, po kolei, od 1990 r., to spetryfikowaliśmy rozwiązania dotyczące wspierania osób niepełnosprawnych na rynku pracy, doprowadziliśmy do sytuacji, że właściwie nie mówimy o wsparciu osoby niepełnosprawnej, a mówimy o wsparciu określonych

grup pracodawców, też szalenie małych. Nie wiem, czy państwo wiedzą, że ci, którzy korzystają z zasobów PFRON, to jest niecałe 2% pracodawców w Polsce, czyli 98% pracodawców nie korzysta ze wsparcia PFRON podczas zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Spośród osób niepełnosprawnych aktywnych zawodowo, których, jak powiedziałem, jest 458 tysięcy, czyli mniej niż 30%, tylko połowa korzysta z dofinansowań pobieranych przez pracodawców, nie przez pracowników, a druga połowa jakoś sobie radzi bez tego. Pytanie, dlaczego 70% jest w ogóle nieaktywnych, i pytanie, dlaczego tylko połowa z tych, którzy są zatrudnieni, jest wspierana na rynku pracy. I trzecie pytanie: dlaczego jest tak, że to finansowanie w żaden sposób nie pomaga bezpośrednio osobie niepełnosprawnej? Oczywiście retoryka pracodawców pod tytułem „spróbujcie nam to zabrać, to oni w ogóle stracą pracę” ma w sobie jakieś ziarno prawdy, ale powiedzmy sobie szczerze: ten model, który obecnie jest i który jest kontynuowany od 30 lat przez wszystkie rządy... Wszystkie rządy miały potworny problem, jak z niego wyjść, bo każdy się boi, że ta grupa pracodawców wyrazi swoje niezadowolenie – zresztą parę lat temu widzieliśmy już te próby przywożenia pracowników niepełnosprawnych autokarami – wobec tego w gruncie rzeczy nie rozwiązujemy problemu, który jest ogromnym wyzwaniem finansowym. Pan dyrektor bardzo dobrze o tym powiedział.

Ja pamiętam swoją pierwszą wizytę w Stanach Zjednoczonych, gdzie odwiedzałem samorządy lokalne i gdzie mi powiedziano: naprawdę, 1 dolar zainwestowany w sprawność i aktywność osoby niepełnosprawnej daje nam 5 dolarów w podatkach; oszczędzenie tego 1 dolara kosztuje nas potem setki i tysiące, które musimy wydać na leczenie, na pomoc społeczną. My jakbyśmy w ogóle tego faktu nie widzieli, jakby w ogóle do nas nie docierało, że taki mechanizm istnieje. Jeśli chodzi o zakłady aktywności zawodowej, to w moim przekonaniu – i to jest kierunek, który próbuję nadać temu elementowi polityki społecznej, za który odpowiadam – musi nastąpić powrót do tego wcześniej już opisanego łańcucha: środowiskowy dom samopomocy – WTZ – ZAZ – otwarty rynek pracy. Oczywiście trzeba przeprowadzić ileś zmian, żeby to się wydarzyło, a te zmiany muszą przede wszystkim dotyczyć odblokowania płynności, bo obecnie jeśli chodzi o warsztaty terapii zajęciowej, jak

zresztą mówią dane, które przytoczył pan dyrektor – one są zbliżone dla ZAZ-ów i dla WTZ-ów – to poniżej 2% osób w ogóle wykonuje jakąś migrację. Z WTZ-ów wychodzi niecałe 2% osób, które się przemieszczają do ZAZ-ów albo na chroniony rynek pracy, albo na otwarty rynek pracy. To jest coś, co poddajemy głębokiej analizie. Obecnie ze środków unijnych prowadzimy duży, naprawdę duży projekt, gdzie partnerem jest państwowy fundusz rehabilitacji, ale też organizacje pozarządowe, także te prowadzące zakłady aktywności zawodowej, warsztaty terapii zajęciowej, i myślę, że z nim zdążymy. Wybory coraz bliżej, ale mam nadzieję, że zdążymy, a nawet jeśli nawet nie zdążymy, to może my, a być może ci, którzy przyjdą po nas, nie wyrzucą tego do kosza, bo to są konkretne zmiany, które mają udroźnić ten rynek. Nie czekając na te rozwiązania, postanowiliśmy, że z dodatkowego 1 miliarda zł, który, jak państwo dobrze o tym wiedzą, w zeszłym roku został przeznaczony na wsparcie aktywności osób niepełnosprawnych, mówiła o tym pani prezes Wójcik, będziemy finansować w latach 2022–2024 tworzenie nowych warsztatów w terapii zajęciowej i nowych zakładów aktywności zawodowej, w 100% z tych właśnie środków dodatkowych, a jak ich zabraknie, to z państwowego funduszu rehabilitacji. Ich tworzenie, ale i funkcjonowanie będziemy finansować w taki sposób, żeby samorządy zachęcać do wyrażania zgody albo do podejmowania samodzielnej aktywności w celu tworzenia tych miejsc. One są potrzebne.

Kwestia tych procentów, o których mówiła pani prezes Wójcik, jest ważna, ale gdziekolwiek by ustawić tę granicę procentową czy tę wartość procentową, to zawsze będzie sytuacja, o której pani mówi, to znaczy że ktoś akurat dostanie inne orzeczenie i nagle ten wskaźnik, jeżeli jesteśmy na jego granicy, osiągnięta jest ta wartość graniczna, nie będzie osiągnęta. To pytanie zawsze będzie, więc myślę, że kwestia nie jest raczej we wskaźnikach albo nie tylko we wskaźnikach, ale w stworzeniu jakiegoś elastycznego mechanizmu, który da zakładom szansę na redefiniowanie sytuacji osoby, która ma zmienione orzeczenie, i albo udzielenie pomocy w wejściu na rynek pracy, albo danie jakiegoś okresu przejściowego, który pozwoli na zatrudnienie tej osoby w takiej sytuacji, w jakiej ona jest, i szukanie dalszych rozwiązań jej dotyczących. Na to nie mam gotowego pomysłu. Mamy jednak pomysł, nad którym pracujemy wspólnie z panem

prezesem Michałkiewiczem, żeby zwiększać finansowanie działalności zakładów aktywności zawodowej i warsztatów terapii zajęciowej zależnie od wskaźnika osób wychodzących na rynek pracy. Na razie ta propozycja oscyluje wokół tego, żeby od 5% zwiększać finansowanie 1:1, czyli 5% osób wychodzących – dodatkowe 5%, 10% to 10% itd. Nad tym jeszcze pracujemy, więc być może te procenty będą wyglądały bardziej korzystnie, na przykład za 5% będzie 7,5% podwyżki dofinansowania, ale musimy to przeanalizować, bo sytuacja PFRON teraz jest dobra, jednak w sytuacji ekonomicznej, w jakiej jesteśmy, trzeba te złotówki rozważnie planować. Na pewno takie stymulatory są potrzebne.

Wiemy też, że potrzebne jest poważne pochylenie się nad aspektami związanymi z tym, jaka niepełnosprawność i jaki procent osób z tą niepełnosprawnością powinny być wymagane. Miałem ostatnio okazję odwiedzić...

PRZEWODNICZĄCY JAN FILIP LIBICKI

Panie Ministrze, chciałbym pana prosić o esencjonalność wypowiedzi, bo czas nas trochę goni. Jeżeli mogę prosić... Ja już mam tu następne punkty i bardzo mocno ograniczę je czasowo. Jeżeli mógłbym pana prosić o pewną kondensację, to byłbym zobowiązany.

PEŁNOMOCNIK RZĄDU DO SPRAW OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH PAWEŁ WDÓWIK

Dobrze, to powiem ostatnie zdanie czy może wyrażę ostatnią myśl, bo nie wiem, czy uda się to zawrzeć w jednym zdaniu. Odwiedziłem ostatnio zakład aktywności zawodowej prowadzony przez Fundację Synapsis dla osób z autyzmem, jedyny taki w Polsce, i ta wizyta mnie przekonała, że w określonych typach niepełnosprawności wskaźnik siedemdziesięcioprocentowy jest rzeczywiście zupełnie nie do udźwignięcia. A więc taka analiza być może też jest potrzebna, żeby w przypadku osób najniższej funkcjonujących, wymagających najwyższego poziomu wsparcia uelastycznić to rozwiązanie.

To tyle. Proszę to potraktować po prostu jako zbiór refleksji, dlatego nie będę się silił na jedno krótkie podsumowanie. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję, Panie Ministrze.

To teraz tak. Ja muszę tutaj przystąpić do energicznej realizacji obowiązków przewodniczącego. Po pierwsze, chcę powiedzieć, że pana wystąpienie, Panie Ministrze, chyba po raz pierwszy wywołało poruszenie na sali i to poruszenie trzeba jakoś, że tak powiem, skonsumować. Propozycja dotycząca tej konsumpcji byłaby następująca. Kto z państwa będzie chciał, oczywiście nie ci, którzy są naszymi gośćmi, nie mówię tu o samorządzie... Myślę, że to poruszenie powinno być dla nas inspiracją do zwołania posiedzenia tematycznego naszej komisji już w Warszawie, poświęconego właśnie zakładom aktywności zawodowej, gdzie na spokojnie, w dłuższym czasie będziemy mogli się na ten temat wszyscy wypowiedzieć. To budzi emocje, a skoro budzi emocje, to komisja jest takim forum, na którym te emocje możemy między sobą wymienić. To jest kwestia pierwsza.

Kwestia druga. Ponieważ bezwzględnie musimy wyjść stąd o godzinie 13.45, a ja rezerwuję sobie 5 minut na podziękowania i zamknięcie posiedzenia, to jest 15 minut dla strony społecznej, jeśli ktoś jest, i 15 minut dla państwa senatorów. Czyli startujemy o godzinie 13.10 i do 13.25 ma czas strona społeczna.

Czy ktoś z państwa, kto nie zabierał głosu, chciałby zabrać głos? Wiem, że jest przedstawiciel pana wojewody, i wiem, że miał pan prezentację. Jeżeli możemy pana, jeśli chodzi o prezentację, przerzucić na posiedzenie tematyczne, to będziemy bardzo zobowiązani, a teraz proszę o krótką, esencjonalną wypowiedź.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Moment: pan, pan... Czy ktoś jeszcze jest, czy tylko...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Trzy... cztery osoby. Las rąk. Raz, dwa, trzy, cztery. Dobrze.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Sekundeczkę. Czyli tak: pan przedstawiciel pana wojewody, dwaj panowie w narożniku i pan. Tylko proszę o naprawdę esencjonalne wypowiedzi. Każdy z panów ma 3 minuty.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze. Sekundkę. Ja wszystko wiem. Każdy z panów ma 3 minuty i każdy z panów się przedstawia, ponieważ posiedzenie jest nagrywane.

Pan pełnomocnik pana wojewody. Proszę bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, na dole jest guzik.

**PEŁNOMOCNIK WOJEWODY OPOLSKIEGO
DO SPRAW OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
MIECZYŚLAW WOJTASZEK**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie! Zaproszeni Goście! Wszystkie osoby, które działają na rzecz potrzebujących osób i godności tych osób! To chciałbym podkreślić

Od kilku lat jestem pełnomocnikiem do spraw osób niepełnosprawnych, razem z panem dyrektorem PFRON organizowaliśmy wiele imprez czy spraw związanych z niepełnosprawnością. Chciałbym zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pana burmistrza już nie ma, ale może to dobrze, bo odebrałby to tak, że jest tu chwalony. A mamy tu przykład samorządowca, który nie zlikwidował zakładu, nie sprzedał zakładu produkcyjnego pod market, tylko w centrum miasta utworzył ZAZ. Bardzo często my, samorządowcy... Często nowe zakłady produkcyjne, które padły z przyczyn ekonomicznych, były sprzedawane jako podmioty handlowe, zakłady w centrum miasta, z parkingami, a osoby niepełnosprawne nie mają gdzie... Zakład produkcyjny i dalej: zakład dla ludzi. Jest to przejście bardzo dobre i przykładowe.

Chcę państwu powiedzieć, że od kilku lat realizujemy opiekę wytnieniową i dotyczącą asystenta osoby niepełnosprawnej, na 71 gmin 31 realizuje ten program. Oba programy realizuje gmina Kluczbork. To wynika z tego... Wzrost środków na potrzeby osób niepełnosprawnych w porównaniu z rokiem 2021 wynosi od 300% do 400%. Zainteresowanie jest, ale to jest też praca medialna i przekonywanie samorządowców. W każdej gminie, w każdej miejscowości jest osoba niepełnosprawna. Wydaje mi się, że wielką sprawą, wielkim problemem jest nie likwidacja tych instytucji do końca, tylko utrzymanie ich może jako formy przejściowej, tak aby te osoby mogły przejść pewien etap nauczania się czy wyjścia z domu, z tego zamknięcia, żeby były przygotowane do przejścia na otwarty rynek pracy. Myślę, że bez przejścia przez ZAZ-y czy WTZ-y te osoby sobie nie poradzą. A wiemy, że nie mamy tak dużo asystentów, którzy by ich

poprowadzili. W ZAZ-ach i WTZ-ach są specjaliści, którzy pomogą wielokierunkowo, i to jest bardzo ważne.

Kolejna kwestia, którą, wydaje mi się, należałoby tu poruszyć, omówić... Bo z orzeczeniami jest wielki problem, od kilku lat trwają dyskusje o tym, czy będą takie zespoły, czy inne... Wydaje mi się, że tutaj tzw. opiekun faktyczny mógłby wystąpić i reprezentować osoby przed komisją. To, co mówiła pani prezes, że osoba nie jest w stanie przedstawić... Ale oczywiście, czasem stres... Taka osoba, opiekun, niekoniecznie prawny, ale faktyczny, mógłby reprezentować i mógłby być osobą pomocną. Czy to pracownik socjalny, czy pracownik czy albo kierownik WTZ, żeby również to...

I, proszę państwa, podsumowując to, analizując, no, mam wielki dylemat. Czy będziemy tworzyć nowe ZAZ-y, nowe WTZ-y? Bo mamy 5, a jest 11 powiatów. W każdym powiecie powinien być co najmniej 1 zakład aktywności zawodowej. Dlaczego nie są tworzone? Myślę, że to jest temat do dyskusji.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję.

(Pełnomocnik Wojewody Opolskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych Mieczysław Wojtaszek: Dziękuję bardzo.)

Jakby pan mógł jeszcze się przedstawić, przepraszam, bo jest nagranie...

(Pełnomocnik Wojewody Opolskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych Mieczysław Wojtaszek: Mieczysław Wojtaszek, pełnomocnik wojewody opolskiego do spraw osób niepełnosprawnych.)

Bardzo serdecznie panu dziękuję. I zobowiązuję się do zaproszenia pana na posiedzenie tematyczne, gdzie będzie pan mógł także przedstawić prezentację.

Proszę bardzo, pan w narożniku, pan w samym kącie, że tak powiem. Proszę, proszę się przedstawić.

**DYREKTOR ZAKŁADU AKTYWNOŚCI
ZAWODOWEJ W NYSIE
ALEKSANDER BUGŁA**

Witam państwa serdecznie, Aleksander Bugła, dyrektor najmłodszego zakładu aktywności

zawodowej na Opolszczyźnie, w Nysie. Podmiotem prowadzącym jest spółka z.o.o. non profit infirmiCare, nazwa pochodzi z łaciny i oznacza „w trosce o ubogich, potrzebujących”.

Tutaj mamy często bardzo duże problemy, ponieważ część samorządowców i instytucji traktuje nas jako organizację pozarządową przez to, że działamy non profit i zgodnie z różnymi aktami prawnymi możemy być tak definiowani, a część nie chce uznawać nas za organizację pozarządową ani za podmiot ekonomii społecznej. Wybraliśmy tę strukturę prawną, ponieważ ona, że tak powiem, jedną nogą stoi w strefie biznesu, a drugą nogą – w strefie potrzeb związanych z polityką społeczną, problemów, które chcemy rozwiązywać.

I teraz my chcemy wznosić się na pewien metapoziom i z tego metapoziomu tworzyć nową rzeczywistość, czyli stawać się niejako architektami życia społecznego, przeformatowywać tę architekturę po to, żeby tworzyć kompleksowe wsparcie dla osób wykluczonych społecznie, jakimi są osoby niepełnosprawne. Mamy już pewne koncepcje. Naszym pragnieniem jest budowa mieszkań wspomaganych oraz zakładu, który będzie zatrudniał takie osoby w taki sposób, w jaki są zatrudniane na wolnym rynku pracy. Mamy koncepcję, mamy już wstępne projekty, mamy samorządy, które obiecały nam przekazać pod te nasze działalności działki budowlane. Jedyne, czego nam brakuje, to realne fundusze, które moglibyśmy na te cele przeznaczyć jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia: nie zależy nam na zwiększeniu dotacji. Nam zależy na tym, żeby do nas spływały usługi. Czyli chodzi nam o to, jak przeformatować świadomość i samorządową, i przedsiębiorców, którym opłacałoby się kierować do nas usługi, które pozwalałyby dawać naszym zatrudnionym pracownikom pracę polegającą na prostych czynnościach. Są oczywiście wśród nas pracownicy, którzy sobie świetnie radzą ze skomplikowanymi pracami, nawet na poziomie intelektualnym, ale 70% naszych pracowników może sklejać, skręcać, układać, wkładać.

Byliśmy często na różnych wizytach studyjnych w Bawarii. Widzimy jak tam sektor gospodarczy, przemysłowy współpracuje z tego typu instytucjami, ile jest zleceń, z jakim prestiżem to się wiąże dla firm. Ale przede wszystkim jest ten

czynnik pracy, który, możemy powiedzieć, przewartościowuje samego człowieka pracującego. I my tego doświadczamy, my tych cudów związanych z pracą i zmianą, jaka następuje w człowieku, doświadczamy na co dzień...

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Dziękuję panu...)

Możemy podawać te przykłady egzystencjalne. Tego nam brakuje, jeżeli chodzi...

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Ostatnie zdanie.)

...o rozwiązania systemowe. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, kolejny pan, obok pana. Proszę o przedstawienie się.

**DYREKTOR ZAKŁADU
AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ
IM. JANA PAWŁA II \W LEWICACH
DARIUSZ KAŚKÓW**

Dariusz Kaśków, dyrektor ZAZ-u, który funkcjonuje w Branicach i Lewicach od 17 lat.

Szanowni Państwo, tutaj chcę powiedzieć, że proszę o zaproszenie na to posiedzenie komisji merytoryczne, do Warszawy. Otóż ta deinstytucjonalizacja... Ciężkie do wymówienia jest to słowo, ale chyba jeszcze trudniejsze jest to do przeprowadzenia. Ale chciałbym oddać...

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Ale o tym będzie jutro, tak więc...)

Chciałbym oddać sprawiedliwość, że dotacja dla ZAZ-ów była podniesiona, po przerwie 10-letniej, czyli jak – nie pamiętam już – chyba w 2010 r. było ostatnie podniesienie, to dopiero po 10 latach został zmieniony algorytm i podwyższona została dotacja. Tak że byliśmy traktowani tak po macoszemu przez 10 lat.

Zmierzam do tego, że główną wartością ZAZ-ów czy warsztatów terapii zajęciowej jest to, że ludzie, o których tu mowa, są w społeczności, że oni nie będą dalej w mieszkaniu, gdzieś tam, na wsi... Bo to trzeba myśleć też o wsiach, to nie jest tylko miasto Warszawa, nie tylko miasto Wrocław, ale też są małe miejscowości, z których nasz kraj się składa. Tak że całą wartością jest to, że jest praca, że taka osoba jest potrzebna społeczeństwu. A nie to, że my doprowadzimy do tego, że ona będzie np.

w systemie pracy nakładczej. Nie każda będzie się opłacała, bo ZAZ jest też obudowany wszelkimi innymi usługami dodatkowymi świadczonymi dla osoby z niepełnosprawnością. Tak więc jest wiele spraw, które można usprawnić. To jest też przeznaczenie funduszu aktywności zawodowej, to jest zmiana proporcji w zatrudnianiu, to jest zmiana, jeśli chodzi o orzeczenia. Wystarczy ułatwić dostępność do zakładów i zwiększy się też obsada zakładów. Tutaj widziałem... Zawsze przedstawiałem... Lata temu..., PFRON to jest dzisiaj 5 czy 6 miliardów zł. A, jak widzieliśmy, ZAZ-y kosztują 160 milionów zł. I to w takim zakresie się poruszamy, takich wydatków na tysiące osób, które, powiedzmy sobie szczerze, jeżeli nie będą w ZAZ-ach, nie będą w warsztatach terapii zajęciowej, to nie będą nigdzie... To dotyczy 90% ludzi. To nie jest tak, że my jakimiś metodami doprowadzimy do tego, że te osoby będą pracowały na wolnym rynku, Szanowni Państwo. Nie ma takiej możliwości, żeby 100% osób z niepełnosprawnościami doprowadzić do tego, że nagle zaczną pracować w firmach nieprzystosowanych dla takich osób. Tak że to sobie możemy opowiadać, robić statystyki, ale faktycznie nie będzie takiej możliwości, co widać przez lata. Widać to na przykładach Niemiec, Francji itd. Widzimy ze statystyk, że opuszcza nasze zakłady 1% czy 2%. A my mamy obowiązek poszukiwać dla tych osób pracy. No, nie wchodzi to w ten system...

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Dziękuję bardzo.

(Dyrektor Zakładu Aktywności Zawodowej im. Jana Pawła II w Lewicach Dariusz Kaśków: Również dziękuję bardzo.)

Muszę być tutaj brutalny, bardzo pana przepraszam, ale taka jest rzeczywistość. Bardzo dziękuję za wypowiedź.

(Dyrektor Zakładu Aktywności Zawodowej im. Jana Pawła II w Lewicach Dariusz Kaśków: Rozumiem, dziękuję bardzo.)

Teraz pan, proszę bardzo.

**WICEPREZES ZARZĄDU
OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU
PRACODAWCÓW ZAKŁADÓW
AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ
TOMASZ MIKA**

Dziękuję bardzo.

Tomasz Mika, Fundacja im. Królowej Polski św. Jadwigi, prowadząca ZAZ zatrudniająca ponad 80 osób z niepełnosprawnością, i jednocześnie wiceprezes Związku Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej.

Powiem w bardzo krótkich punktach, bo wiem, że mam 3 minuty. Punkt pierwszy: pan minister zapowiedział tutaj wprowadzenie nowego systemu – tutaj było wielkie poruszenie – takiego motywującego do wypuszczania z WTZ-ów do ZAZ-ów, a z ZAZ-ów na wolny rynek pracy, i zastrzegł jeden obszar, w którym może być to złagodzone albo przemyślane, w zależności od typu niepełnosprawności, w nawiązaniu do ZAZ Synapsis. Ja chciałbym zwrócić uwagę na co najmniej jeszcze 2 bardzo poważne czynniki. Czynniki drugi to starzenie się zatrudnionych w ZAZ-ach osób z niepełnosprawnościami. Wiele osób jest już w wieku przedemerytalnym. Badania prowadzone w całej Europie pokazują ścisły związek między niepełnosprawnością i procesem starzenia się. I te osoby nie są w coraz lepszej kondycji psychofizycznej, tylko wprost przeciwnie, i nie jest to niczyja wina.

Kolejny element: bardzo wiele zakładów aktywności zawodowej w Polsce i warsztatów terapii zajęciowej powstało w środku niczego, tzn. w bardzo małych miejscowościach, gdzie rynek pracy wokoło jest nieprawdopodobnie ograniczony. I to też, wydaje mi się, jest jeden z czynników, który warto wziąć pod uwagę.

No, i wreszcie mówimy o podmiotowym traktowaniu. Zatem indywidualna ocena biopsychospołeczna, o której tutaj mówimy, powinna wyłaniać osoby, co do których trzeba się zastanowić: jeśli na otwarty rynek pracy, to jak, przy jakim wsparciu, może wyłącznie w postaci asystenta pracy na okrągło, bo inaczej się nie da, a może jednak wcale, co pokazuje bardzo wiele zakładów aktywności zawodowej?

Drugi punkt to kwestia dyskutowanych tutaj słynnych wskaźników: ile stopnia znacznego, ile umiarkowanego. My znowu dyskutujemy o wskaźnikach dotyczących jednego typu podmiotu, zamiast powiedzieć wreszcie, na czym będzie polegała reforma orzecznictwa, i przygotować warsztaty terapii zajęciowej i zakłady aktywności zawodowej do zaistnienia w nowym systemie orzeczniczym. To jest fundamentalna sprawa. I przeszłościowa.

Inaczej znowu będziemy wymyślać rozwiązania na kilka minut.

Kolejna rzecz to kwestia tworzenia nowych ZAZ-ów. Dalibóg, Niemcy w tej chwili u nas podpatrują możliwość tworzenia filii ZAZ-ów. Jeden ZAZ w kilku lokalizacjach to jest być może też rozwiązanie dla Opolszczyzny. Nie będzie mnie tutaj niestety jutro, bo dzisiaj z Poznania mogłem tylko na jeden dzień przyjechać, niemniej jednak zwracam państwa uwagę na bardzo ścisły związek tworzenia oddziałów czy filii ZAZ-ów z deinstytucjonalizacją, o której państwo będziecie mówili jutro, i z funkcjonowaniem na rynku.

I jeszcze jedna sprawa. Ścieżka, o której tu mówimy – ŚDS, WTZ, ZAZ, otwarty rynek pracy – nie uwzględnia iluś czynników, m.in. nie uwzględnia tego, co robimy i w naszej fundacji, i w związku od lat. Czyli np. wspieramy powstawanie podmiotów ekonomii społecznej – tu pan o tym wspominał – które są bardzo mocno powiązane z zakładem aktywności zawodowej. Czy to spółka non profit, czy spółdzielnia socjalna, czy jeszcze inny podmiot... To jest otwarty rynek pracy, ale jednak o wiele bardziej przyjazny dla, w cudzysłowie, –absolwentów zakładów aktywności zawodowej.

I ostatnie zdanie. Człowiek opuszczający zakład aktywności zawodowej i wchodzący na rynek pracy wchodzi w wielką niewiadomą. Nie ma swojego instruktora, nie ma stałego miejsca i dopiero na miejscu okazuje się, czy on w tym nowym miejscu pracy jest w stanie funkcjonować. To samo jest, gdy z warsztatu terapii zajęciowej człowiek przechodzi do ZAZ. Mechanizm, o którym od wielu lat mówimy, mechanizm poduszki powietrznej, poduszki zabezpieczającej ewentualny powrót w razie niepowodzenia... Inaczej to rodzice są czynnikiem blokującym tego typu przejście.

Bardzo wiele spraw, dziękuję serdecznie. 3 minuty.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Dziękuję stronie społecznej za zdyscyplinowanie, trochę z moją pomocą.

Przechodzimy do wypowiedzi państwa senatorów.

Pan senator Godyla, pani senator Kochan, pan senator Majer. Proszę bardzo.

**SENATOR
BENIAMIN GODYLA**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Cieszę się, że ta wizyta, to wyjazdowe posiedzenie komisji rodziny, można powiedzieć, długo oczekiwane, doszło do skutku. I temat, który dzisiaj jest omawiany tutaj, w ZAZ, można powiedzieć, podzieliłbym na blaski i cienie. O blaskach słyszeliśmy tu od pań, pani Małgorzaty i pani Teresy. Te przykłady, o których pani Teresa nam wspomniała, naprawdę ujęły za serce. Ale były też i, można powiedzieć, cienie. Po to my tu jesteśmy, nie żeby słuchać samych pochwał, ale też i dowiedzieć się, co boli, co powinno być zmienione. Dlatego też pan przewodniczący Libicki tu zaproponował, że zajmiemy się na specjalnym posiedzeniu komisji tymi sprawami, sprawami zmiany może i prawnej, bo na pewno trzeba tutaj nad tym pomyśleć.

I żeby nie zajmować już czasu, bo pani senator będzie miała na pewno dłuższą niż ja przemowę, chciałbym podziękować. Wiem, że podziękowania będą jeszcze przekazywane przez pana przewodniczącego, ale ja tylko chciałbym podziękować 3 osobom. Pierwsze podziękowanie skieruję do pani Gosi, która tutaj przygotowała to wszystko bardzo, bardzo, bardzo perfekcyjnie. I dziękuję 2 osobom z Kancelarii Senatu, z sekretariatu Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, panu Sławkowi i pani Dorocie. Dziękuję, bo wiem, ile wyście się napracowali. Ja tego nawet nie zlecałem nikomu z moich pracowników, sam się tym zajmowałem, wiem, ile tych telefonów było, cały czas byłem z wami na łączach, i uważam, że z waszej strony dopięliście to, co było... zrobiliście to perfekcyjnie. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję.

W takim razie teraz pani senator Kochan.
Proszę bardzo, Pani Przewodnicząca.

**SENATOR
MAGDALENA KOCHAN**

Z wieloma moimi przedmówcami się zgadzam i w związku z tym nie będę powtarzać

argumentów. Cieszę się, że pan przewodniczący zapowiedział tematyczną rozmowę w Senacie i posiedzenie komisji.

Niemniej jednak powiem o 2 sprawach, które są dla mnie bardzo, bardzo istotne. Mianowicie, proszę państwa, deinstytucjonalizacja, o której będziemy jutro mówić, nie dotyczy zakładów aktywności zawodowej ani WTZ-ów, ona dotyczy opieki nad osobami niesamodzielnymi, szczególnie w takich instytucjach jak domy pomocy społecznej. I to o tym będziemy rozmawiać, a nie o zamykaniu instytucji, które są bezsprzecznie potrzebne – myślę o WTZ-ach i ZAZ-ach.

Z jedną kwestią zgadzam się absolutnie: otóż nie możemy dłużej tkwić w takim orzecznictwie, bo ono nas po prostu paraliżuje. Nie ma nic bardziej sensownego niż patrzenie podmiotowe na każdą z osób z niepełnosprawnościami, bo każdy przypadek jest inny. Ale jeśli nasze orzecznictwo do dzisiaj mówi, do czego niezdolna jest osoba z niepełnosprawnością, a my ją chcemy zatrudnić, to już w tym momencie przestajemy być w logicznym związku. Bo skoro taka osoba nie może, i takie jest orzeczenie, to dlaczego my ją na siłę wciągamy do jakiegokolwiek aktywności? I to jest błąd, który musimy usunąć, systemowy błąd, systemowy. On będzie burzył pewnie wiele... No, bo wiecie państwo, jak ktoś się raz przyzwyczai do jakichś torów, to już chce w nich tkwić.

Druga sprawa to są adresy ZAZ-ów i WTZ-ów. Ja się tu zgadzam z panem przewodniczącym związku pracodawców. ZAZ, jak to się mówi, w polu to jest, po pierwsze, dowożenie ludzi, po drugie, trudny dostęp do usług czy odległość usług, które mamy świadczyć. Tak więc filie takich zakładów są po prostu życiową koniecznością. I uważam, że to powinniśmy wpisać po prostu w istnienie zakładów aktywności. Nie wierzę, że nie możemy przy zakładach aktywności dobudować wszystkich instytucji wolnego rynku pracy czy otwartego rynku pracy, jakie mamy w rękach ekonomii społecznej, czyli spółdzielni socjalnych itd., itd. To już jest otwarty rynek pracy. I my powinniśmy wypuszczać naszych absolwentów nie dlatego, że tak nam nakazuje prawo, tylko dlatego, że kolejni czekają na miejsce. Państwo wiecie, jak trudno znaleźć miejsce w WTZ, jak trudno znaleźć miejsce w ZAZ, ile jest interwencji osobistych: niech pani uprosi, ubłaga, żeby moje dziecko tam trafiło, ono chce i ja chcę, czekamy już rok, półtora

itd.. Więc my musimy odblokować także to, potrzeba więcej miejsc.

Dziękuję za tę debatę, dziękuję za tę rozmowę. Myślę, że naprawdę uda nam się usunąć bariery, które dzisiaj przeszkadzają, i pomyśleć także o przyszłości, w sensie całego systemu. Ale zanim zmienimy system, usuńmy te bariery, które nam przeszkadzają w dzisiejszym funkcjonowaniu, jeszcze bez zmiany systemu. Jedno i drugie jesteśmy w stanie zrobić. Bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI

Dziękuję bardzo.
Pan senator Ryszard Majer.

SENATOR
RYSZARD MAJER

Panie Przewodniczący! Państwo Senatorowie! Panie Ministrze! Szanowni Państwo! Zgromadzeni Goście!

Oczywiście przyłączam się do podziękowań za dzisiejsze spotkanie, za dzisiejsze posiedzenie komisji. Składam podziękowania na ręce pana przewodniczącego, ale też na ręce pana senatora gospodarza, Beniamina Godyli, który to wszystko przygotował i przyjmuje nas na swoim terenie.

Drodzy Państwo, bardzo ważny temat. I te wystąpienia, które podejmowaliście w dniu dzisiejszym, mówiąc o zakładach aktywności zawodowej, są rzeczywiście bardzo potrzebne, to bardzo wyraźny głos ze strony i środowiska i samorządowców, bo zaczął pan marszałek, pan burmistrz, ale też mówiliście wy, jako organizatorzy, którzy bezpośrednio, jako organizacje pozarządowe, prowadzicie te zakłady.

Ja powiem tak: rzeczywistość polityki społecznej, w której żyjemy, w której funkcjonujemy, nie jest rzeczywistością idealną. I jak mówiliście o tych kwestiach, które są... Bo mnie, jako osobę, która, że tak powiem, ileś lat w systemie polityki społecznej funkcjonuje, zawsze bardziej interesują te mankamenty, które wy dostrzegacie. Bo jak instytucja dobrze działa, to ja mogę pogratulować szefowi, zespołowi pracownikom, powiedzieć, że jest super. Ale bardzo

ważne dla mnie są wasze opinie o tych niedociągnięciach, o tym, gdzie w prawie możemy coś zmienić, coś poprawić. Ale trzeba też pamiętać, że to prawo nie bierze się znikąd. Mówiliśmy tutaj – bardzo ważny głos pani prezes Wójcik – o wskaźnikach zatrudnienia w zakładach aktywności. Z czego on się wziął? No, wziął się z tego, że najchętniej... Bo państwo tutaj stanowicie pewnego rodzaju elitę, wy doskonale rozumiecie, jak zakład powinien działać, jak on powinien funkcjonować. Ale proszę pamiętać, że mamy różnych organizatorów i różne są osoby, które prowadzą takie jednostki. I te wskaźniki – one się zmieniały na przestrzeni lat – mają na celu jak gdyby spowodowanie, że osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności... że na nich się koncentrujemy, że te zakłady są dla nich i dla nich tworzymy miejsca pracy. Co nie oznacza rzeczywiście, że zestawiając to z poszczególnymi kategoriami niepełnosprawności... Powinniśmy zmierzać w kierunku uelastyczenia tego systemu, tak żeby jednak bardziej elastycznie do tego podchodzić. Nie odstawać tego wskaźnika zupełnie na boczny tor, bo może się wtedy okazać, że w naszych ZAZ-ach znajdują się głównie osoby z lekkim, czy z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Ale musimy podejść do tematu elastycznie. Tak więc uważam, że ten głos jest ważny. I pan minister Wdówik też to podkreślał, że możemy o tym rozmawiać.

Kwestia osób, które są pielęgniarzkami w zakładach opieki, zakładach aktywizacji. To faktycznie jeden z wymogów, bo na starcie się sprawdza, czy ta pielęgniarka jest. To też jest jakby taka filozofia wynikająca stąd, że skoro są osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności, to ta pielęgniarka jest bardzo potrzebna, Niemniej jednak wydaje się, że nad tym obszarem powinniśmy dyskutować. Bo o ile mamy placówki pomocy społecznej, które są placówkami całodobowymi, i tam przynajmniej fragment etatu pielęgniarki musi być, żeby na przykład aplikować leki, w domach pomocy społecznej, dla określonej kategorii osób, o tyle w zakładach aktywności, nawet z pożytkiem dla systemu ochrony zdrowia, w którym pielęgniarek nam brakuje... No, bo brakuje nam pielęgniarek. I po tych sytuacjach covidowych, które miały miejsce, wydaje się, że możemy dyskutować o tym, rozpocząć taki dyskurs publiczny, czy jednak zakład aktywności zawodowej mógłby funkcjonować bez pielęgniarki i bez jakiejś specjalnej

umowy z zakładem opieki zdrowotnej, która by zapewniała taką usługę. Myślę, że będziemy tutaj otwarci na dyskusje i na rozważania i będziemy dokładnie pytać ministra rodziny o celowość utrzymywania dalej tych sztywnych zapisów dotyczących pracy pielęgniarek w zakładach aktywności.

Z dużym zainteresowaniem oczekuję również na to wystąpienie, które pani prezes Wójcik obiecała nam przekazać, bo tam też są takie wasze praktyczne uwagi, jak to wygląda w rzeczywistości. I myślę, że jako członkowie komisji będziemy się nad tym pochylać, tak żeby budować prawo jak najbardziej sprzyjające rozwiązaniom, które będą służyły lepszej jakości życia osób niepełnosprawnych poprzez pracę takich jednostek, jakie państwo reprezentujecie. Bardzo dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

W takim razie oddam teraz głos pani senator Jazłowieckiej.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów się zgłasza? Nie widzę, nie słyszę zgłoszeń. W takim razie pani senator Jazłowiecka. I potem będziemy wspólnie z panią prezes zamykać nasze posiedzenie.

Proszę bardzo, Pani Senator.

**SENATOR
DANUTA JAZŁOWIECKA**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Beniaminie, to był doskonały pomysł, żeby to posiedzenie komisji na ten temat przeprowadzić tutaj, na Opolszczyźnie. Doświadczyliśmy, jak piekielnie potrzebna jest miłość, odpowiedzialność, pasja, pokora, ale i determinacja, abyście państwo mogli wspierać osoby niepełnosprawne. I bardzo, bardzo za to dziękujemy. Ale również poznaliśmy, jak dużo jeszcze musimy ważnych rzeczy zmienić. I to jest, uważam, szalenie cenne. Pani Małgosia w swoim wystąpieniu często mówiła o aniołach, które was otaczają, a ja przed chwileczką tutaj paniom, które z wami współpracują, powiedziałam: jakimi super aniołami wy musicie być, współpracując z tymi

ludźmi. I tylko na koniec powiem: tak trzymać. (Oklaski)

**PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI**

Bardzo dziękuję.

W takim razie na tym zakończyliśmy wystąpienia państwa senatorów.

Ponieważ teraz zgodnie z planem ja z panią Małgorzatą Kwiring-Pondel wspólnie mamy zamknąć to posiedzenie komisji, to ja w takim razie najpierw pozwolę sobie oddać głos pani przewodniczącej, celem takiego słowa zamykającego, a potem sam też parę słów wypowiem.

Proszę bardzo.

**PREZES ZARZĄDU STOWARZYSZENIA
RODZIN I PRZYJACIÓŁ OSÓB
Z ZABURZENIAMI PSYCHICZNYMI
„NADZIEJA”
MAŁGORZATA KWIRING-PONDEL**

Ja muszę wstać, ponieważ...

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Wszyscy siedzimy, ja też siedzę, niech i pani siedzi.)

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, jesteśmy zaszczytzeni tym, że mogliśmy was gościć. Nasz ZAZ ma zaledwie 2 lata i 4 miesiące, tak więc jesteśmy na samym początku, niemniej jednak my jesteśmy trochę inni, bo ponad 30 osób rekrutuje się ze środowiskowego domu samopomocy, nie z warsztatów terapii, na 44 pracowników. W 2019 r. mieliśmy 20, w tej chwili mamy 44, ponad 30 pracuje, rekrutuje się... Bardzo serdecznie dziękuję.

Chciałabym, żebyście państwo przyjęli na pamiątkę pobytu tu, w naszym Kluczborku, pięknym mieście, przyjaznym dla osób z niepełnosprawnościami i przyjaznym dla nas, pracujących, taki drobny upominek. To oczywiście kubki, dodatkowo jeszcze filiżanki, które pan dyrektor z okazji... Są wykonane przez naszych zdolnych...

(Przewodniczący Jan Filip Libicki: Ale zanim państwo wręczą, to ja jeszcze coś powiem. Bo jak się zacznie wręczanie, to nikt mnie już nie będzie słuchał.)

Ale, Panie Przewodniczący, ja bym chciała powiedzieć jeszcze jedno. Tam jest anioł...

Jeszcze raz powtórzę: wierzymy w moc aniołów, te anioły są tutaj. Dlatego bardzo proszę i jeszcze raz bardzo dziękuję. I proszę nie wychodzić, bo mamy tutaj kawiarnię kinową i zapraszamy wszystkich na skromny poczęstunek.

PRZEWODNICZĄCY
JAN FILIP LIBICKI

Bardzo dziękuję.

W takim razie najpierw powiem, że proszę jeszcze nie rozdawać tych kubków, bo nikt nie będzie mnie słuchał, jak się zacznie rozdawanie tego wszystkim uczestnikom.

Proszę państwa, najpierw uwaga natury merytorycznej. Zawsze można w różny sposób patrzeć na senackie czy sejmowe komisje, można patrzeć na nie jak na takie twory czy instytucje, które po prostu biorą udział w procesie legislacyjnym. I to jest pewne pierwsze spojrzenie. Ale można na to patrzeć także od drugiej strony. Można na to patrzeć jako na pewną płaszczyznę spotkania: my, jako komisja, umożliwiamy różnym instytucjom i ciałom społecznym spotkanie z innymi podmiotami, z którymi nie miałyby one możliwości się spotkać. I wydaje mi się – nawiązując do tego poruszenia, które było po wystąpieniu pana ministra – że tutaj z czymś takim mieliśmy do czynienia. Tzn. i my, i państwo dowiedzieliśmy się o pewnym projekcie, o pewnej koncepcji. Możemy mieć swoje uwagi, ale gdyby nie to nasze posiedzenie, to pewnie tej wiedzy my byśmy nie mieli i państwo byście nie mieli. Tak więc ten aspekt funkcjonowania komisji został spełniony. Wymieniliśmy się pewnymi informacjami i będziemy dalej pracować tak, aby, że tak powiem, osiągnąć taki stan, w którym wszystkie elementy... i aby wszyscy uczestnicy tego nowego stanu prawnego, który jest projektowany, byli jak najbardziej z tego zadowoleni. I to jest uwaga natury merytorycznej.

A pozostałe kwestie to są kwestie podziękowań. I teraz po kolei, żebym nikogo nie pominął. Najpierw jeszcze raz chciałbym podziękować panu senatorowi Beniaminowi Godyli, bez którego by nas tutaj nie było, bo to pan senator zaproponował, abyśmy odwiedzili powiat kluczborski i krapkowicki w ramach wyjazdowego posiedzenia komisji. Chciałbym podziękować wszystkim osobom zabierającym głos,

gospodarzom tutejszym, zarówno jeśli chodzi o stronę samorządową, wojewódzką, jak i, przede wszystkim, państwu, którzy tworzą ten ZAZ i tę całą instytucję. Bez was też byśmy tego posiedzenia tutaj nie zrobili. Bardzo jesteśmy za to wdzięczni.

Tam są... Zdaje się, że obok każdego z państwa jest torba z upominkami senackimi. To drobny upominek od nas, żebyście państwo o nas nie zapomnieli. I tam pewnie jest coś, co będzie wam o nas przypominać. Tak więc dziękujemy i prosimy, żebyście o nas pamiętali.

Oczywiście podtrzymujemy zaproszenie, jeśli zaplanujemy w jakimś czasie – to pewnie nie będzie od razu – posiedzenie tematyczne, to sekretariat z każdym z państwa... Czy proszę ewentualnie mailowo się jakoś zgłaszać, jeśli państwo będziecie chcieli w tym posiedzeniu tematycznym wziąć udział.

I wreszcie na koniec podziękowanie dla państwa senatorów. Bo dla jednych było bliżej, dla drugich było średnio daleko, np. dla mnie, a dla niektórych, jak dla pani przewodniczącej Magdaleny Kochan z Goleniowa, to było jednak trochę dalej. Tak więc dziękuję za ten udział, także osób, senatorów, którzy nie są członkami naszej komisji, a uznali, że chcieliby się dowiedzieć – jak pani senator Jazłowiecka – jak tutaj, na Opolszczyźnie, ten fragment polityki społecznej funkcjonuje.

I wreszcie już absolutnie na sam koniec podziękowania dla Kancelarii Senatu w osobie pana ministra za zorganizowanie tego. I w sposób szczególnie jednemu małemu fragmentcikowi tej Kancelarii Senatu w osobach pani Doroty i pana Sławka z Sekretariatu Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, którzy bezpośrednio, pracując z dużym zaangażowaniem, dbali o to, żeby od tej strony może nie organizacyjnej, ale takiej merytorycznej, że tak powiem, wszystko było zapięte na ostatni guzik. Pan senator Godyla o tym mówił, ale ja także w imieniu nas wszystkich chciałbym bardzo serdecznie za to podziękować.

I chciałbym zapowiedzieć to, co powiedziałem wcześniej, że ja tu jeszcze będę, całkiem nieoficjalnie, kiedyś. Mam nadzieję, że to „kiedyś” nie będzie bardzo daleko, tylko dosyć blisko.

Bardzo dziękuję. Zamykam posiedzenie wyjazdowe senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej. Dziękuję. (*Oklaski*)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie:

Centrum Informacyjne Senatu, Dział Wydawniczy